

Przyjaciółka

TYGODNIK



Raz, dwa, raz, dwa...
Nie tak to łatwo maszerować przed-
szkolakom na palcach w takt muzyki.

fot. T. Hertz.

Od prawej: Zaczyna się jak zwykle: wspólne spacery, wypadki na basen... A potem już żyć bez ciebie nie mogę.
U dołu: Murzyni długo nie dają się sprowokować, ale w końcu zaczepka jest zbyt wyraźna i nie da się uniknąć starcia.



Kathie, jako nauczycielka, nie robi różnicy między białymi a czarnymi uczniami



OPOWIEŚĆ FILMO OGNIE NA

Kinematografia zachodnia unika na ogół realizowania filmów o problematyce politycznej czy społecznej. Ostatnio Anglicy pokazali jednak kilka interesujących prób wyłomu w tej tradycji.

„Ognie na ulicach”, reżysera Roya Bakera — to film stawiający wyraźnie i ostro problem rasizmu. Nie tak dawne wypadki krwawych zająć między białymi a kolorowymi na ulicach Londynu — dowodzą, że filmy takie są aktualne i potrzebne.

Roy Baker, realizując „Ognie”, ztroszczył się o to, by jego film miał wszelkie zalety atrakcyjności. A więc: szeroki ekran, kolor, nazwiska znanych aktorów.

Jako dawny specjalista od „kryminałów” Roy Baker prowadzi swoją intrygę zręcznie, stopniując napięcie, aż do kulminacyjnej sceny bójki między białymi a czarnymi.

Bohaterem filmu jest Jacko Palmer, dobry robotnik i zapalony działacz związkowy. I w pracy i na zebraniach Palmer występuje jako zacięty przeciwnik rasizmu. Kiedy jednak dowiaduje się, że jego jedyna córka, Kathie, zaręczyła się ze studentem z Jamajki — Palmer zmienia front. Wraz z żoną, która okazała się osobą o bardzo racjonalnych poglądach, usiłuje ratować córkę przed „nieszczęściem”.

Zegniają się przed domem.

Ten pagórek to właśnie grodzisko w Gieczu



Przed TYSIĄCEM LAT

W Gieczu, pow. Środa Wielkopolska, znajduje się Rezerwat Archeologiczny. Przed wiekami istniało tu grodzisko, a uczeni odkopali już kamienne fundamenty rotundy i palatium z X w.

Rezerwat w Gieczu jest obecnie miejscem licznych wypraw turystycznych. Zbudowano tu pawilon stałej wystawy, kawiarnię i taras, z którego roztacza się niezwykle widok na cenne wykopiska.

Nowoczesny barwnymi...
A obok —
tium. Wieki
— w idealn

ZAWSZE uważałem się za szczęściorza. Życie układało mi się równo i pogodnie. Nie było w tym mojej zasługi, przeciwnie. Liczne moje wady przynosiły mi korzyści, wszystkie błędy i fałszywe posunięcia — kończyły się życiową wygraną. Wbrew logice, doświadczeniu i wszelkim przewidywaniom całego otoczenia i moim własnym.

Podobno już w niemowlęctwie byłem nieznośny, krzykliwy i żarliwy. Moja matka do dzisiejszego dnia tym właśnie cechom, które ogień zatrzymała jej życie, przypisuje fakt mojego obecnego zdrowia i okazałą klatkę piersiową.

W uczniowskim etapie życia miałem pierwsze miejsce w ilości uwag w dzienniczku, nie tylko w klasie, ale i w szkole, a to nie było łatwe, jeśli się zważy konkurencję. Rezultat: jestem jedynym z dawnych uczniów, który utrwalił się w pamięci nauczycieli. Do mnie jednego uśmiechają się już z daleka, kiedy spotykamy się na ulicy, mnie jednemu ściskają dłoń i z ujmującą serdecznością mówią: — Aleś ty był nieznośny!

Kiedy miałem 14 lat oślnięm swoich bliskich zupełnie nowym zestawem wad. Dominował w tym bukiet — jak mawiał mój ojciec — tak zwany „ośli upór“. Tej to wielkiej wadzie zawdzięczam, że nigdy dotąd nikogo nie uśmierciłem i, mam nadzieję, również w przyszłości — nie uśmiercę. Po szkole podstawowej bowiem poszedłem do technikum, a nie do ogólniaka z kierunkiem perspektywicznym — na lekarza. Zawiodłem tym samym nadzieje dobrego ojca, przekreśliłem marzenia kochającej matki. I., zdobyłem zawód.

Ledwie moi starszycy ochłonęli po tym ciosie, a już zaczęli wychwalać pod niebiosa słuszność tej decyzji. Moje zarobki przysły w samą porę, ani o minutę za późno.

Ten stan zawieszenia broni między mną a światem trwał krótko. Moje wady zaczęły się nudzić. Licho nie śpi — mówi przysłowie stare, a mądre. Więc zakochałem się i, jako że byłem niestety lekkoomyślny, od razu postanowiłem uszczęśliwić

Styczeń Radości i smutku

się na całe życie. Matka załamywała ręce. Ojciec, zawsze oszczędniejszy w gestach, tylko kiwał głową. Ożeniłem się. Do dziś wszyscy się dziwią, jak taka lekkoomyślna decyzja mogła dać trwały związek. Ja też się dziwię. Dała.

Po kilku latach zgodziłem się na dziecko z uprzejmości dla żony, a ściślej mówiąc dlatego, że miałem motor, który zabierał mi wiele czasu, więc rozumiałem, że ona też chce mieć coś pracochłonnego. I ta, z jakichś niedojrzałych i egoistycznych pobudek płynąca decyzja — ile przyniosła mi szczęścia! Nie tylko mnie, ale i mojej matce, i ojcu, i jej matce i jej ojcu, i kilku ciotkom, a nawet jednej sąsiadce.

Kiedy poczułem się ojcem, po raz pierwszy porozmawiałem z sobą poważnie. Moja pierwsza poważna rozmowa z sobą wyglądała mniej więcej tak: — Pamiętasz, jak będąc chłopakiem dostałeś nowiutką, miedzianą, błyszczącą pięciogroszówkę? Pamiętam — odpowiedziałem sobie. — A pamiętasz jak od razu poleciałeś do sklepu i kupiłeś malinowe droszki? — Owszem, przypominam sobie, że były smaczne. — A pamiętasz, że jak już je zjadłeś, zacząłeś płakać i rozpaczać, że nie masz ślicznej, błyszczącej, nowiutkiej, miedzianej pięciogroszówki? — Takich rzeczy się nie zapomina. — A pamiętasz co ci wtedy powiedziała twoja matka? — Nigdy nie pamiętam tego co mówiła matka, ale to zapamiętałem, bo tym razem mówiła wyjątkowo krótko. Powiedziała: „Nie można mieć naraz cukierka i miedziaka“.

Na tym skończyłem pierwszą poważną rozmowę z sobą, a nazajutrz złożyłem wypowiedzenie pracy.



rys. A. Święcicka

Była to moja pierwsza w życiu przemyślana decyzja. Doszedłem do niej w drodze rozwiązania następującego równania: Dziecko = większe wydatki = trzeba więcej pieniędzy na dom = trzeba przestać wydawać na wódkę = trzeba zmienić środowisko pracy = trzeba zmienić miejsce pracy.

I zmieniłem. A że jestem fachowcem, nową pracę znalazłem bez trudności.

W nowym miejscu pracy nikt mnie nie znał i myślałem nie bez dumy, jaką sprawię im sobą niespodziankę. Mam przecież obecnie jako pracownik trzy niewątpliwe zalety, których wachlarz przed nimi rozciąga: znam swoją pracę, chcę zarobić i nie będę pił.

Największe wrażenie, nieomal sensację wywołała trzecia z moich wyżej wymienionych zalet. Zupenie tak, jak w „Powrocie taty“ — z początku ogarnął ich śmiech pusty, a później litość i trwoga.

Śmiali się na etapie pierwszym, kiedy nie chciałem się „wkupić“. „Wkupywanie się“, czyli stawianie kolejki przez nowego, jest pierwszą formalnością, którą należy uregulować po załatwieniu spraw w dziale kadr. Środowisko w pracy, pełne wyrozumiałości, czeka z tym do wypłaty, bowiem „nowy“ musi przecież zarobić pieniądze, aby móc je przepić. Odwrotna kolejność jest mile widziana, ale nikt tej kwestii nie stawia na ostrzu noża.

Po okresie niedowierzania, śmiechu i rozbawienia, gdy dalej twierdziłem, że nie piję, nie stawiam, nie piłem i nie stawiałem (a już mój ojciec mówił, że mam ośli upór) — nastąpił etap litości. W etapie litości moi współtowarzysze pracy, a także majster zaczęli okazywać mi współczucie, bowiem powątpiewali w moją męskość. Bolałem nad tym, że przeprowadzenie publicznego dowodu prawdy jest w tej kwestii raczej trudne. Dawali mi jednak szansę, proponowali, wyciągali pomocną dłoń: — Pokaż, że jesteś mężczyzną, wypij!

Po próbie śmiechu i próbie litości nastąpiła próba powszechnej niechęci, czyli etap trwogi. Moi współtowarzysze pracy i majster zaczęli się mnie bać. Bo skoro nie piję i nie stawiam, i może nawet nie jestem mężczyzną, jestem świadkiem tego, że inni piją, i stawiają, i są mężczyznami. Wygnany z raju ludzkiej wspólnoty, dostaję najgorsze prace, jestem ciągle łajany i źle zarabiam. Próba powszechnej niechęci odcina mnie, napiętowanego, pierścieniem izolacji od zgranego i życzliwego sobie otoczenia. I pomyśleć, że znalazłem się w takim pierścieniu programem, w którym słupkami milowymi stały się: pralka, lodówka i rower dziecięcy na trzech kółkach!

A tak się bałem, że za nienaganną na rękach mnie będą nosić. A już martwiłem się, że zwiędnie barwny bukiet moich wad! Bo gdzież w tym powszechnym uznaniu, wśród szmeru podziwu i szumu pochwał byłoby miejsce dla mego — jak mawiał ojciec — oślego uporu, dla tej diabelnej przekory, jak raczy nazywać to moja żona?

Nie przeczuwałem, że nie pijąc i nie stawiając, to jest wstępując na ścieżkę cnoty, ładną, przykłądną, lecz nudną, wyszedłem oto naprzeciw największej w swoim życiu przygodzie.

(Dokończenie na str. 6)

W kraju

Dziewięć miliardów złotych przeznaczają się w bieżącym roku na nakłady inwestycyjne resortu chemii. Do produkcji wejdą między innymi nowe wytwórnie amoniaku w Zakładach Tarnów II i Kędzierzyn, zaczęną pracę pierwsze urządzenia rafinerii w kombinacie plockim. W bieżącym roku ma też zapasć decyzja o budowie dodatkowej fabryki nawozów sztucznych.

*

Najważniejsze problemy inwestycji melioracyjnych oraz właściwego zagospodarowania i użytkowania łąk i pastwisk były przedmiotem ogólnokrajowej narady w Warszawie. Wiele uwagi poświęcono także zagadnieniom konserwacji urządzeń melioracyjnych. Minister Rolnictwa Mieczysław Jagielski podkreślił w swoim wystąpieniu, iż należy przyspieszyć organizowanie spółek melioracyjnych.

*

Walka z chuligaństwem na wsi oraz środki zmierzające do zlikwidowania tego groźnego zjawiska społecznego były tematem — pierwszej tego typu w kraju — narady działaczy ZMW w Piotrkowie. Należy podkreślić, iż właśnie na wsi piotrkowskiej powstały pierwsze w Polsce młodzieżowe drużyny ORMO do walki z chuligaństwem.

Inicjatywa młodzieży powiatu piotrkowskiego przyniosła już rezultaty: od listopada ubiegłego roku obserwuje się tu wyraźny spadek przestępczości chuligańskiej.

Przykład ZMW w Piotrkowie zasługuje na szerokie upowszechnienie.

*

Jak wiadomo, w czerwcu ubiegłego roku weszła w życie ustawa o ograniczeniu podziału gospodarstw chłopskich. Po pół roku działania tej ustawy można już stwierdzić, iż proces rozdrabniania gospodarstw uległ zahamowaniu. Zdarzają się jednak nadal fakty karzącego nieprzestrzegania obowiązków zarządców. Oto na przykład Urząd Notarialny w powiecie Łańcut już po wejściu w życie ustawy załatwił ponad 100 transakcji kupna-sprzedaży oraz spraw spadkowych. W województwie łódzkim zaobserwowano wypadki „konspiracyjnego“ dzielenia ziemi. Z punktu widzenia prawnego są to oczywiście transakcje absolutnie nieważne.

*

Po raz pierwszy nasze rolnictwo otrzymało ponad milion ton nawozów w czystym składniku. Dostawy pod tegoroczne zbiory będą więc o 12 procent większe aniżeli w roku poprzednim. Mi-

mo to — jak przewidują fachowcy — potrzeby nie zostaną pokryte w pełni. Toteż szczególnie ważnym problemem będzie racjonalne wykorzystywanie nawozów.

*

Stacja Hodowli Roślin w Orłowie, w woj. bydgoskim, wyróżnia się najlepszymi rezultatami spośród gospodarstw nasiennych. Już po raz drugi z kolei uzyskała ona sztandar przechodni Ministra Rolnictwa.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie oraz sztandar przechodni zdobyła również Wrocławskie Przedsiębiorstwo Obrotu Nasionami. Pierwsze miejsce w grupie przedsiębiorstw wielozakładowych uzyskała Nadwiślańska Hodowla Roślin.

*

Minister Finansów wydał zarządzenie, w myśl którego regulowanie spraw własnościowych przez rolników przedłużone zostaje do końca 1965 roku. Również do końca 1965 r. przedłużony zostaje okres zwolnienia gospodarstw od dodatkowego opodatkowania dochodów z uprawy gruntowej warzyw i nasiennictwa ogrodniczego.

*

Rolnicy coraz częściej sięgają po fachową książkę. Oto dowód: podczas gdy w roku 1958 sprzedano książek Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego za sumę 16 milionów złotych, to w roku 1963 — już za ponad 45 milionów złotych. W roku bieżącym PWRiL wyda około 366 nowych tytułów w nakładzie ponad 2 miliony egzemplarzy. Tak więc — codziennie nowa książka.

*

Tegoroczne ferie wiosenne w szkołach podstawowych i średnich trwać będą od 26 marca do 1 kwietnia włącznie.

W związku z wprowadzoną zmianą numerów niektórych telefonów warszawskich — zmianie uległy również numery telefonów redakcji „Przyjaciółka“.

Podajemy nowe numery telefonów redakcyjnych:

Centrala — 28-24-11

Redaktor naczelny — 28-05-83

Z-ca redaktora naczelnego — 28-03-49

Sekretarz redakcji — 21-41-47

Dział listów i interwencji — 28-05-29

Administracja — Sekretariat — 28-58-66

Polaty się ty me czyste, resiste...

On miał na imię Adam. Ona — Maryla. Gdy się poznali lato pachniało miodem i wędznąą trawą. Wokół białego palacu w Tuhanowiczach kwitły malwy, ja po kamiennych kolumnach ganku pięł się dziki powój.

Z początku nie zrobiła na nim szczególnego wrażenia.

„Poznałem pannę Wereszczakównę dwa dni temu — pisał do przyjaciół pozostałych w Wilnie — Ma lat około osiemnastu, ale zdaje się mniej; nieszpeta, mówi po francusku, po niemiecku — gra i śpiewa nieosobliwie — i posagu 20 tysięcy.”

Wkrótce miał się dowiedzieć, że po ten posag wraz z ręką panny już się zgłosił kandydat i że była zaręczona z zamożnym i gospodarnym sąsiadem — hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem. Ale narzeczony zajęty w swoich włościach, nie mógł wiele czasu poświęcać na adorowanie panienki. Wypelniała więc dni dzielące ją od zamążpójścia gra na fortepianie, samotnymi spacerami, czytaniem książek. I ucieszyła się pewnie, gdy bracia — Michał i Józef zaprosili na wakacje do Tuhanowicz dwóch swoich kolegów uniwersyteckich: Tomasza Zana i Adama Mickiewicza. Zwłaszcza, że obaj byli ponoć wielkimi znawcami i wielbicielami literatury pięknej, a jeden z nich nawet własne wiersze drukował już w „Tygodniku Wileńskim”. Lato 1819 roku zapowiadało się więc w tuhanowickim dworze wcale interesująco.

Do podobnego wniosku doszedł Adam, kiedy poznał bliżej pannę Wereszczakównę. Nie była ona osobką pospolitą ani naiwną. Zdumiała go swoim odczytaniem. Ale podczas kiedy on ślęczał w Wilnie nad łaciną i greką, kiedy deklamował z przejęciem kusztowne strofy starożytnych poetów, zachwycał się Kochanowskim i Trembeckim, tłumaczył z francuskiego opowiadki Woltera — ona zdążyła przeczytać niemal wszystkie tkliwe romanse, jakie ukazały się ostatnio w języku francuskim i niemieckim. Upajała się opisami tajemnych spotkań kochanków przy księżycu, czułych pożegnań, rozdierającej serce tęsknoty. Ponadto, choć nie była na pewno piękną — posiadała wiele powabu. Niewysoka lecz wiotka, chód miała lekki i duży wdzięku w całej postaci. Usta małe, kształtne. Włosy jasne, „blade” — jak później będzie je nazywał. Wówczas jeszcze upinała je w misterny koszynek z warkoczy. Później zetnie je krótko, po męsku wedle panującej ówczesnie starorzymskiej mody.



rys. A. Uniechowski

Zaczęli razem czytać książki, o których Adam później powie z rozpaczą:

...książki zbojeckie!
Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wylamały do góry,
Ze już nie mogłem na dół skrócić lotu...

Coraz częściej też wymykali się towarzystwu, by, we dwoje tylko błądzić po starym parku lub nad brzegiem jeziora. Szczególnie wiele uroku miały spacerować późnym wieczorem.

Zachwycali się odbiciem gwiazd w Świtezi.

Jeżeli nocną przybliżysz się doba
I zwrócisz ku wodom lice:
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżycy.

To znowu w altance, skrytej wśród zieleni, opowiadał jej baśnie o strachach i upiorach, które przesładują kochanków za to, że nie dochowali sobie wierności, że skapili miłosnych wyznań.

Maryla słodkie miłości wyrazy
Dzieliła skąpo w rachubie:
Choć jej kto „kocham” mówił po sto razy,
Nie rzekła nawet i „lubię”.

Za to więc w Rucie, pod północną chwilę
Kiedy się wszyscy spać kładą,
Ja na dobranoc żegnając Marylę
Taką straszylem balladą!...

Jej wielce poetycka wyobraźnia lubowała się w takich właśnie tajemniczych spotkaniach, szepem prowadzonych rozmowach. Bawiła się znakomicie. O ileż mniej dłużył się teraz czas pomiędzy jedną i drugą wizytą hrabiego Puttkamera! A kiedy przyjeżdżał — schodziła z błękitów na ziemię, grała z nim w warcaby lub słuchała opowiadań o kłopotach gospodarskich, o planach na przyszłość.

Hrabia spoglądał na sielankową zabawę studenta i narzeczonej pobłaźliwie. Był spokojny. Wiedział, że Maria nie zrobi nic, co by wykroczyło przeciw dobremu tonowi. Nie popełni szaleństwa ani mezaliansu!

Czy dla Adama też była to tylko zabawa — nad tym w Tuhanowiczach nikt się nie zastanawiał. Do ubogiego studenta odnoszono się uprzejmie, pozwolono mu wdychać do panienki i szeptać jej miłe słówka. Ale ani matka, ani bracia nie sądzili, aby ośmielił się myśleć poważnie o zdobyciu względów Marylki.

A tymczasem on także miał serce czułe i wrażliwe. Był młody i pragnął miłości. Uczucie wybuchło w nim z całą gwałtownością. Stracił głowę. Stracił poczucie rzeczywistości.

Z palaców sterczących dumnie
Zejdź piękna do mojej chatki;
Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,
Czułe serce znajdziesz u mnie.

Widzisz ptaszka zalecanki?
Słyszysz srebrny szmer strumyka?
Dla kochanka i kochanki
Dosyć domku pustelnika.

Tymczasem skończyło się piękne lato. Adam wyjechał do Kowna, aby objąć posadę nauczyciela w tamtejszym gimnazjum.

Następnego lata jedzie znów do Wereszczaków. Początkowo wszystko układa się jak najlepiej. Ale gdy spacerując przy księżycu i słodkie sam na sam w altankach zaczęły się przedłużać — rodzina panny okazała niepokój. Młody nauczyciel był wyraźnie zakochany. Maryla mogła mu odpłacić wzajemnością. Nie, do tego nie wolno dopuścić. Zaczęto im utrudniać spotkania.

Ty pod zazdrosnych oczu, chytrych żądał
straż!
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie!
Pożegnać, porzucić każą...
Umrzeć...

Wreszcie zażądano od panienki kategorycznie, aby zerwała z czulym „kochankiem”. Nie sprzeciwiła się. W romansach czytanych miłość także kończyła się najczęściej nieszczęśliwie.

Spotkali się po raz ostatni.

Zraniony głęboko Adam opuścił Tuhanowicze. W pół roku później odbył się ślub Maryli z hrabią Puttkamerem. Ubogiemu nauczycielowi z Kow-

na pozostał liść zasuszony i pukiel „błędnych” włosów, dany kiedyś na pamiątkę...

*

W 1822 i 1823 r. wyszły z druku dwa pierwsze tomiki wierszy Adama Mickiewicza. Zapoczątkowały nową erę poezji polskiej. Były zapowiedzią wielkiej poezji romantycznej i zuchwałym wyzwaniem rzuconym zwolennikom dawnych form wiersza. Wzbudziły zachwyt i sprzeciw. Ale dla niej, dla Marii Puttkamerowej były to tylko „pamiątki kochania”.

Aż dziwi ile te małe książeczki zmieściły w sobie cierpienia, gniewu, namiętności. Obok najtkliwszych wyznań znalazły się w nich słowa gorzkie, ostre i uragilne. Ale zarówno jedno jak drugie mówiły o tym samym: o wielkim uczuciu i wielkim sercu tego, którym ona wzgardziła...

Przebóg! Tak ciebie oślepiło złoto
I honorów świecąca bańka wewnątrz pusta!

Mijały lata. Sława opromieniła blaskiem imię dawnego studenta. Ukojenie dała mu niejedna ziemską miłość. Ale tej pierwszej, „niebieskiej”, zrodzonej w najszczęśliwszych dniach młodości, górnej i chmurnej nie zapomniał do końca dni swoich.

Ona zaś — im bardziej rosła jego wielkość, tym częściej wspominała przebywającego gdzieś w dalekim świecie... Błąkała się samotna po pustym parku w Tuhanowiczach i w miejscach, gdzie się niegdyś spotykali, kładła pamiątkowe kamienie z wrytymi napisami: „Straconym złudzeniom” — „Zawiedzionej nadziei”...

Pan Wawrzyńiec nie bronił jej tego. Był spokojny i wyrozumiały. Może tylko czasami pomyślał sobie, że jeśli po latach wielu jeszcze ktoś wspomni Marylę i jej romantyczny tuhanowicki park, stanie się to tylko dzięki potędze poezji Adama Mickiewicza.

Opracowała J. S.

Do M.

(Wiersz napisany przez Mickiewicza w roku 1822)

„Precz z moich oczu!” posłucham od razu.
„Precz z mego serca!...” i serce posłucha.
„Precz z mej pamięci!...” Nie! — tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha.

Jak cień tem dłuższy, gdy padnie z daleka,
Tem szerzej koło żalobne roztoczy...
Tak moja postać, im dalej ucieka,
Tem grubszym kirem twą pamięć pomroczy.

Na każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

Czy zadumana w samotnej komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,
Przypomnisz sobie: właśnie o tej porze
Śpiewałam jemu tę samą piosenkę.

Czy grając w szachy, gdy pierwszemi ściegi
Śmierci na złowi króla twego matnia,
Pomyślisz sobie: tak stały szeregi,
Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siedzisz, nim muzyk tańce zapowiedział,
Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział.

Czy książkę weźmiesz, gdzie smutnym wyrokiem
Stargane ujrzysz kochanków nadzieje:
Złożywszy książkę z westchnieniem głębokim,
Pomyślisz sobie: ach to nasze dzieje...

A jeśli autor po zawilej próbie
Parę miłosną na ostatek ziączył,
Zagasisz świecę i pomyślisz sobie:
Czemu nasz romans tak się nie zakończył?...

Wtem błyskawica nocna zamigoce:
Sucha w ogrodzie zaszeleści grusza
I puszczyk z jękiem w okno zatopce...
Pomyślisz sobie, że to moja dusza.

Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

MARTA GELLHORN

Zapach konwalii



James w szesnastą rocznicę ślubu przyjechał z Nowego Jorku, do swej chorej na astmę żony. Meczy go rozmowa z piękną Annette. Kiedyś ją kochał, ale od wielu lat nie go już z tą oderwaną od życia kobietą nie łączy.

Jeszcze bardziej męczy go rozmowa z ciotką żony - Lucy, która cały czas opowiada o swej siostrzence, o jej chorobie i o wizytach lekarza.

- Kocha ją - odparła Lucy - wszyscy ją tutaj kochamy. Nie raz, tysiąc razy mówił mi, że jak żyje, nie miał takiej dzielnej, słodkiej pacjentki.

- I Annette też go bardzo lubi?
- Sam najlepiej wiesz, James. Annette jest najwzniekszą osobą pod słońcem. Wdzięczna jest kwiatkom, że rosną. Nam dziękuje za każdą najmniejszą drobnostkę, jaką dla niej zrobimy. Nie może się nachwalić Teda, że się nią tak troskliwie zajmuje.

- Są jeszcze rachunki - pomyślał James - nie wszystko się odbywa na tej duchowej płaszczyźnie lekarza pasującego się ze śmiercią. Są jeszcze rachunki.

- Zastanawiam się - powiedział. U licha jakżeż to sformułować? Nałożył sobie kawałek szarlotki, zamieszał gęsty krem na talerzyku. - Jest ciągle sama, nie widuje nikogo prócz cioci, Sariny i Teda, więc zastanawiam się, czy przypadkiem...

- James - rzekła ciocia Lucy „granitowym” głosem - jeżeli zaczynasz się robić zazdrosny o tego biednego, bezradnego, umierającego aniołka, to jest najbrzydsza, najbardziej nieczna rzecz o jakiej słyszałam.

- Ależ skąd, - odparł. - Ciocia mnie źle rozumie.

- No, myślę.

Dał za wygraną; zresztą, to było szalone i beznadziejne. Ted ma trzydzieści pięć lat i głowę na karku; chociaż nie jest żonaty i oficjalnie nie można mu nic zarzucić, także mało prawdopodobne, żeby był eunuchem. Zaden mężczyzna nie będzie zaczynał z kobietą w takim stanie jak Annette. Nie będzie zaczynał ani się nie ożeni. Ted przypuszczalnie zaspokaja potrzeby w Nowym Jorku, w Hartfordzie albo w Bostonie. Widział tyle małżeństw, że pewnie woli się nie wplątywać w podobne historie. Cóż on właściwie wie o Tedzie? Nic, prócz tego, że się nie da nabrać na małżeństwo z Annette. To właśnie Ted, błyskotliwy nowy pomocnik starego doktora Bartletta, poinformował go po jego powrocie z wojny o sercu i astmie Annette; wyłożywszy sprawę w niezrozumiałych terminach medycznych, zakończył tymi słowami: „Obawiam się, że nie będzie w stanie znieść niczego. Whiteley, rozumie pan, co mam na myśli? Obawiam się, że pod pewnymi względami będziecie odtąd musieli żyć jak brat z siostrą. Oczywiście medycyna nie jest wiedzą ścisłą, może zajść jakaś cudowna zmiana”. Żadna zmiana nie zaszła. Wspaniały Ted. Lekarz doskonały. Od Teda nauczył się właśnie tego wybiegu z całowaniem An-

nette w rękę - nie zakłócało to jej cennego oddechu.

- Pójdę się chyba trochę przejść, ciociu Lucy. Obiad był wysmienity. Podziękuję Sarinie po drodze.

- Sprawuj się tylko cicho, jak będziesz wracał, dobrze, mój drogi?

Ted czekał na niego w hallu. Zawsze się w ten sposób umawiali. Ilekroć James przyjeżdżał z Nowego Jorku, Ted składał pierwszą wizytę u Whiteleyów. Pozostawiało to Jamesowi dość czasu, żeby złapać pociąg o 9.40 do Nowego Jorku. Zaraz po śniadaniu, podziękowawszy uprzednio cioci Lucy i Sarinie za gościnę, James szedł powiedzieć żonie „Do widzenia”. Wyglądała również uroczo rankiem; wyglądała tak, jakby spała lepiej od wszystkich dorosłych mieszkańców kontynentu. Obiecał pisać częściej. Ona nie mogła pisać w ogóle, wiadomości dostawał od cioci Lucy. Oznajmiał, że będzie jej przysyłał każdą dobrą książkę, jaką przeczyta. Całował ją w czoło albo w policzek, mówił, żeby się nadal tak sprawowała, po czym wychodził sztywno z pokoju. Bo właśnie w tym momencie, kiedy wychodził, w jej oczach pojawiał się inny wyraz, dobrze mu znany. Było to spojrzenie już nie zadowolonego i wdzięcznego, lecz skrzywdzonego, opuszczonego dziecka, które niesłusznie ukarano. Nie chciał widzieć tego spojrzenia i przez ostatnie cztery lata świadomie odwracał głowę, żeby go nie zobaczyć. Nie poczuwał się do winy z powodu Maggie i nikt pod słońcem nie ma prawa dawać mu do zrozumienia, że jest winny. Ale nie chciał widzieć tego wyrazu w oczach żony.

Kiedy cicho zamykał za sobą drzwi, Ted już na niego czekał. Ruszali teraz drogą, oddalając się od domu, zapalali papierosy i zaczęli szczerą rozmowę o zdrowiu Annette. A potem do pociągu, do którego wyrwał się już namiętnie, łakomie.

- No? - powiedział Ted jak zwykle.

- Wygląda świetnie, nie uważasz?

- Tak, ma się ostatnio nie najgorzej. Mielśmy ciężki atak w marcu, panna Blair ci mówiła? Bardzo to wzięło Annette. Nie umię się przyzwyczaić, biedna dziewczyna. Nie umię o braku tchu. Do tego nikt się nie przyzwyczaił. Z samą perspektywą nie można się pogodzić...

- Z perspektywą śmierci?

- No, tak. Nie ulega wątpliwości, że każdy atak przybliży tę chwilę. Sam zachodzę w głowę, jak to jej serce tyle wytrzymuje. Ona zdaje sobie z tego sprawę. I nie może...

- Rozumiem.

- Gdyby można jej w jakiś sposób dopomóc. Duchowo, myślę. Ale to już nie moja dziedzina.

- Ani nie moja. Można by poprosić pastora. Rozmawiałeś kiedy o tym z ciocią Lucy?

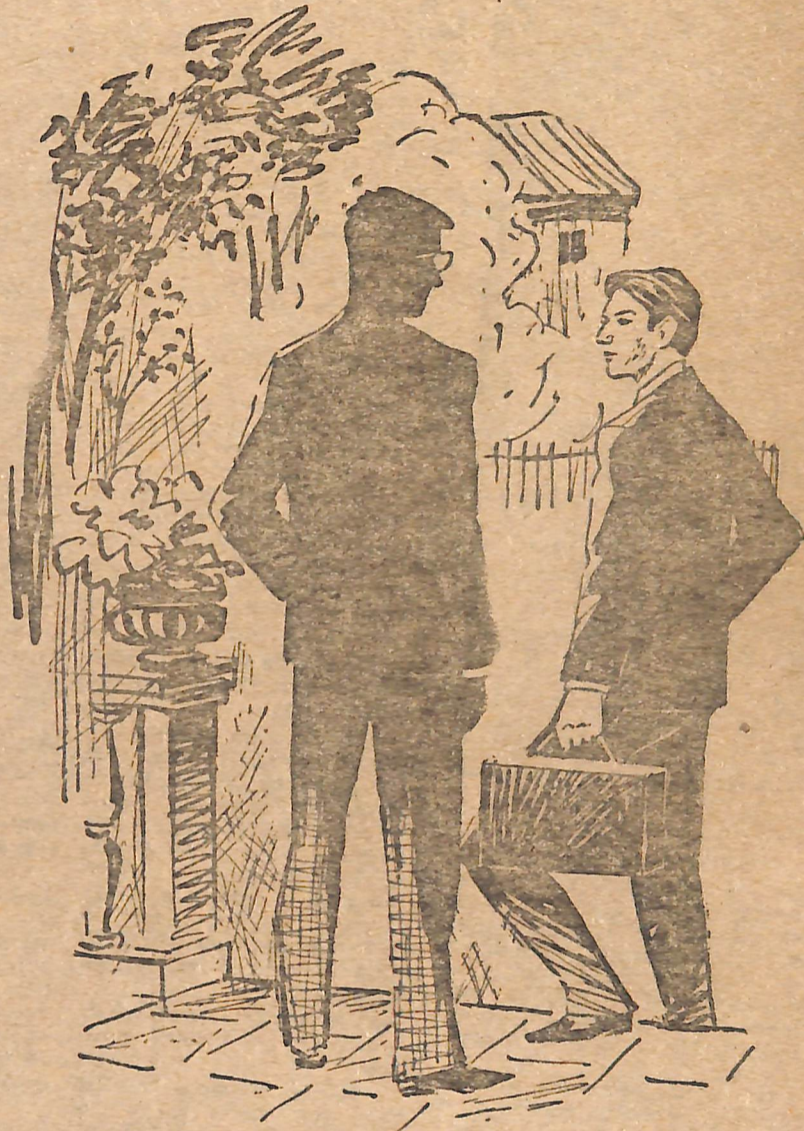
- Nie chce o tym myśleć, tak samo jak Annette.

- Annette mówi, że stwierdziła u niej poprawę.

- Poprawę w stosunku do marca. W stosunku do najgorszych okresów. Ale nie poprawę w ogóle. Sam wiesz.

- Tak.

- Oczywiście jest osobą o zdumiewająco silnej woli. Może żyć jeszcze bardzo długo. Nie mam ci nic nowego do powiedzenia, James.



rys. J. Buśkiewicz

- Tak.

- Ty pewnie będziesz chciał pedzić na pociąg?

- Tak, muszę. Dziękuję za wszystko, Ted.

Byli z powrotem przed drzwiami wejściowymi. James wziął walizkę i szybko ruszył drogą. Ted wszedł do środka. Już oddalając się, zostawiwszy dom za sobą, a w perspektywie mając pociąg, mógł zacząć zapominać. Nie musi tutaj wracać aż do dnia jej urodzin, do czerwca. d.c.n.

Przełożył KRZYSZTOF ZARZECKI

Szczęściarz

(Dokończenie ze str. 3)

Bo czyż ja, który przez całe życie kochałem się w odwadze i niezależności mogłem przewidzieć, że wystarczy, abym sam decydował o tym co chcę, a czego nie chcę wlewać do swego gardła, że wystarczy chcieć wlewać do gardła np. tylko zupę, herbatę i wodę sodową z sokiem - żeby znaleźć się w wyszukany towarzystwie Ordon, pana Wołodyjowskiego, a nawet samego Zorro, nie mówiąc już o paru innych postaciach historycznych?

Moje życie stało się bowiem barwnym filmem nakręcanym częściowo w hali fabrycznej, a częściowo w plenerze. Przychodzi do pracy kolega i po junacku, barwnie a kwiecicie, opowiada o wczorajszej rozróbie z milicją. Słucham i myślę, że jeśli ta historia nie jest wymysłem męskiej próżności opowiadającego, to grał on rzeczywiście rolę postaci centralnej w nieliczej awanturze. Nazajutrz wzywają go do dyrektora. Zapewne musiał tam wysłuchać umoralniającej pogawędki o zgubnym wpływie alkoholu. Bo wraca wściekły i pokazuje mi pięść w niewielkiej odległości od mojego nosa. O ile dobrze rozumiem wymowę zaczięniętej pięści vis à vis czysjegó nosa, jest to gest ziówroźbny. Coś w rodzaju wici, które dawniej rozsyłano, aby obwieszczały wojnę.

I rzeczywiście, wieczorem w ciemnej ulicy, jakichś dwóch gości z buziami po oczy owiazanymi w szaliki, jak dzieci, przeprosiło grzecznie moją żonę i zajęło się moimi szczękami. Puściliśmy w ruch swoje dwie ręce i zapewniam was, użyłem sobie do woli i bez grzechu, jako że w obronie własnej. Następnego dnia obserwowałem twarze kolegów. Szukałem tych dwóch „moich”, na obliczach których zostawiłem pewne szczególne znaki rozpoznawcze. Ale pokiereszowanych było tego dnia w mojej hali pieciu.

Na tym film się nie kończy. Moja wielka przygoda niepijącego trwa nadal. Sądząc po rozmowach, które cichną na mój widok, po mienawistnych spojrzeniach, naradach i sejmikach, już wkrótce przystąpimy do kręcenia następnych scen.

„I pomyśleć, że dwa miliony ludzi siada co dzień przed telewizyjnym ekranem, czekając na jedną upragnioną godzinę sensacji. Biedacy! Nie mogę o was myśleć bez współczucia. Bo ja, zwykły technik z zawodu, maż z wyboru, ojciec z powołania, ja codziennie mam „kobre” *) przez osiem godzin i to bez przerywania pracy. I to nie psując oczu i nie płacąc abonamentu. I to jaka kobre! Kobre tylko dla mężczyzn i to tylko dla prawdziwych mężczyzn, o prawdziwie mocnych nerwach.

Cóż, zawsze uważałem się za szczęściarza.

M. B.

*) Kobra - jadowity wąż i tytuł przedstawień telewizyjnych, nadawanych w czwartki, będących tzw. „kryminałem”.

JUZ TYSIĄC

— Panie dyrektorze, czy nie można by dostać trochę arkuszowego papieru do pakowania?

— Dlaczego właśnie arkuszowego?

— Bo kupujący reprodukcje obrazów chcą, żeby je zapakować. I to ładnie, nie w gazetę.

— A wielu jest takich amatorów?

— Coraz więcej. U nas już przyjęło się, że na imieniny chłopcy kupują dziewczętom jakiś ładny obraz. Tylko jeszcze ten i ów wstydzi się z nim paradować po wsi...

Taka rozmowa toczyła się parę tygodni temu między dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa „Ruch” a sprzedawczynią Wiejskiego Klubu Prasy i Książki w Marzęcinie w woj. gdańskim

I tak oto po nitec do kłębka, od papieru do obrazu doszliśmy do nowych zwyczajów, które wnoszą ze sobą na wieś kluby PiK.

OD GAZETY DO KAWY

W połowie bieżącego miesiąca uczestniczyliśmy w uroczystości otwarcia 1000 klubu PiK na wsi. Mieści się on w budynku Wiejskiego Domu Kultury w Głównycach, w powiecie śląskim. Generalny remont budynku przeprowadziła Gromadzka Rada Narodowa, „Ruch” dał wyposażenie trzech klubowych pokoi. A co najważniejsze — zaangażował pracownika, który wewnątrz klubu prowadzi kiosk

Własny lekarz

Ostatnio każdego prawie miesiąca nadchodzi meldunki o powstaniu nowych spółdzielni zdrowia. Jest ich w kraju około dwustu. Poza tym w szesnastu wsiach gromadzone są obecnie udziały na założenie tych ważnych placówek.

W województwie krakowskim mniej zamężnym gromadom pomagają w założeniu i wyposażeniu ośrodków spółdzielni zdrowia różne instytucje. Wojewódzki Komitet Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy przekazał blisko cztery miliony złotych na budowę ośrodków w Cichem, Brzozówce i Niedźwiedziu oraz dla spółdzielni zdrowia w Krasnych Lasocicach.

Niedawno założone spółdzielnie (między innymi w Szywnaldzie) otrzymały też z Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych każda po sto tysięcy złotych. Związek zobowiązał się ponadto zakupić sprzęt medyczny.

Wielką pomoc i organizacyjną i finansową okazuje rolnikom zakładającym spółdzielnie zdrowia każdy WZGS. Krakowski WZGS należy, obok lubelskiego, rzeszowskiego i kieleckiego, do najaktywniejszych w tej dziedzinie. Nic dziwnego, że właśnie w Krakowskim powstało najwięcej spółdzielni (34), a bieżący rok przyniesie z pewnością dalsze — z korzyścią dla zdrowia mieszkańców wsi.

J. T.

A że kiosk czynny jest cały dzień — do godziny 22.00 — więc i klub jest zawsze otwarty. Inaczej niż dzieje się z setkami świetlic, którym brak po prostu człowieka, który by chciał i mógł prowadzić tę placówkę przez ca. / dzień

Co jest w klubie? Mnóstwo gazet i książek. Wspomniane już reprodukcje dzieł sztuki: grafiki, malarstwa. Płyty, które można na miejscu przegrać na adapterze Różne drobniaki, jak to w kiosku „Ruchu”. Do tego jeszcze słodycze. No i... kawa, która zawojował miasto, czyni teraz zawrotną karierę na wsi. Tysiąc klubów PiK wypija jej już 144 tony rocznie.

DO CZYTANIA I KUPIENIA

Około 50 tysięcy złotych kosztowało wyposażenie tysięcznego klubu. Estetyczne, kolorowe stoliki pokryte szkłem. Miękkie foteliki, radio, adapter, chodniki Ciepło i przytulnie. Takie wnętrza wprost zmusza — i bywalcy chętnie się do tego stosują — do odświętnego ubrania się, dbałości o wygląd.

W klubie — w oparciu o żurnale — nie tylko można przedyskutować w gronie koleżanek najnowszą modę, ale i zaprezentować własną kreację. Jeśli w świetlicy można było przeczytać najwyższej kilka pism, które listonosz przyniósł na zamówienie, to w klubie jest ich całe bogactwo. Do czytania i do kupienia. Czyta się więc teraz i kupuje znacznie więcej czasopism i gazet, niż poprzednio. Osiem milionów złotych stanowi wartość prasy, jaką „Ruch” dostarcza bezpłatnie swoim klubom. O 11 procent wzrosło w ostatnim okresie czytelnictwo na wsi. Już obecnie o 6 procent trzeba było zmniejszyć nakłady pism dla miast.

Czytelnictwo to jednak nie tylko gazety i czasopisma. Także książki. Każde nowe wydawnictwo przynajmniej w dwóch egzemplarzach powinno znaleźć się na półkach klubowego kiosku. Dla obecnie istniejących klubów trzeba więc już 2.000 książek z każdego wydania. To samo dotyczy owych, tak chętnie przyjętych przez wieś, reprodukcji dzieł sztuki. Podobnie jest z płytami. Jest klub i adapter, trzeba do niego przynajmniej 20 płyt. A ludzie przecież nierazko najmiłsze swojemu uchu nagrania pragną mieć także na własność... Czy aby za tym popytem na czasopiśmie, książki, reprodukcje i płyty — nadąży ich produkcja?

JACY GOSPODARZE — TAKI KLUB

Kluby PiK mają obok „Ruchu” drugiego współorganizatora — Związek Młodzieży Wiejskiej. Jak dotychczas jednak przeważnie mają go... na papierze. A klubom potrzebne jest żywe działanie społeczne. W przeciwnym razie górę weźmie kiosk, dla którego klub będzie tylko wygodną poczekalnią klientów. A nie o to przecież chodzi.

Młodzież, ale nie tylko. Kobiety poprzez swoją organizację KGW czy komisję kobiet przy GS, kółko rolnicze, samorząd robotniczy pobliskiego

PGR, czy zarząd spółdzielni produkcyjnej — powinny poczuć się faktycznymi gospodarzami klubu, odpowiedzialnymi za wszystko, co się w nim dzieje i... nie dzieje. Przy każdym nowo powstałym ośrodku trzeba więc niezwłocznie powoływać Radę Klubu, skupiającą przedstawicieli działających w danej wsi organizacji społecznych i gospodarczych. Rzeczą Rady byłoby pilnować, by klub nie był tylko pijalnia kawy, lecz by w nim żyło życie kulturalno-oświatowe. A żeby znalazł się czas i na ciekawy odczyt, i na jakiś kurs, czy dyskusję na interesujące tematy. Jaka będzie inicjatywa społeczna — taki będzie i klub.

W Głównycach otwarto tysięczny klub. „Ruch” zapowiada uruchomienie w rocznicę XX-lecia — 22 lipca bieżącego roku — 3000-tysięcznego klubu. Oczywiście wielki stał się problem dla kultury na wsi, ale też i wiele nietrywialnych problemów. W jakim stopniu wieś ze swoich klubów skorzysta, zależy nie tylko od ich organizatorów, ale głównie od odbiorców i współtwórców, od samych ludzi wsi. Kluby sypiają się gęsto, ale to nie manna z nieba.

T. B.

Na Płytkach

Nasz znakomity Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” przebywa obecnie na gościnnych występach w Kanadzie, gdzie odnosi duże sukcesy. Zespół znany jest już na całym niemal świecie, a w Polsce piosenki „Mazowsza” śpiewają miliony ludzi.

Ostatnio ukazała się w sprzedaży nowa płyta z 14 piosenkami „Mazowsza” (Muza XL 0189 — cena 80 zł.) Słyszmy na niej doskonale przygotowane i nagrane popularne piosenki, jak np. „Ukochany kraj”, „A tu jest Warszawa”, „Sen Marysi”, „Warszawski dzień”, „Płynie woda”, „Przyszła kryśka na Matyska”, „Żołnierz i panna”.

Miłośnikom muzyki poważnej zaszykalizować trzeba bardzo atrakcyjnie nagrania dwóch symfonii Ludwika V. Beethovena — I i IX w

wykonaniu solistów chóru i orkiestry Gewandhaus w Lipsku pod dyktando świetnego dyrygenta T. Konwitschnego. Symfonię nr 6 Beethovena (t. zw. Pastoralną) nagrała natomiast orkiestra Filharmonii Narodowej pod kierunkiem Stanisława Wisłockiego.

Dwie nowe płyty „Muzy” (L 0398-399 — cena 100 zł.) pod tytułem „Cztery pory roku” zawierają wybór popularnych i melodyjnych piosenek dla dzieci Zygmunta Noskowskiego do słów Marii Konopnickiej w wykonaniu J. Romańskiej (sopran), Z. Nikodemiego (tenor) i J. S. Adamczewskiego (baryton) z akompaniamentem chóru żeńskiego i orkiestry pod dyr. J. Kołaczekowskiego.

„Piosenka o taczance”, „Barynia”, „Takim teraz zakochnany”, „Morze Czarne”, „Piosenka o Moskwie” — to tylko niektóre z tytułów płyt radzieckich, które można nabyć w cenie 8 zł. za sztukę.

*

Od 26.I. do 4.II. br. księgarnia „Domu Książki”, Marszałkowska 74 w Warszawie, prowadzić będzie sprzedaż poszukiwanych tanich płyt po obniżonych cenach od 6 do 25 zł. za sztukę.

*

Jeszcze jeden list. Pisze Janina Motyl ze Skrzynic, pow. Bełżyce:

„Byłam niedawno w kasie spółdzielczej w Bełżycach, by odebrać pieniądze należące mi się za tytoń. Zająłem kolejkę przed południem, wyplata trwała do drugiej i o tej godzinie kasjer zatrzęsł okienko. — Ja pracuję tylko do drugiej — powiedział.

Tylko ja jedna pozostałam przed okienkiem. Byłam akurat ostatnia.

Poprosiłam urzędniczkę, która wypisywała kwity, żeby jednak zechciała wypisać jeszcze jeden kwit do kasy. Zgodziła się, ale kasjer był nieublagany. I tak, straciwszy czas, musiałam odejść z niczym. A ze względu na stan zdrowia i małe dziecko w domu, nie jest mi łatwo urządzać takie spacerki do kasy — 7 kilometrów w jedną stronę”.

*

PODOBNE zdarzenia znamy wszyscy z codziennego doświadczenia. Angielskie przysłowie mówi, że czas to pieniądz. Ale dla matki, która pozostawiła w domu małe dziecko, dla rolnika, na którego czeka praca w polu i gospodarstwie — czas znaczy więcej niż pieniądze.

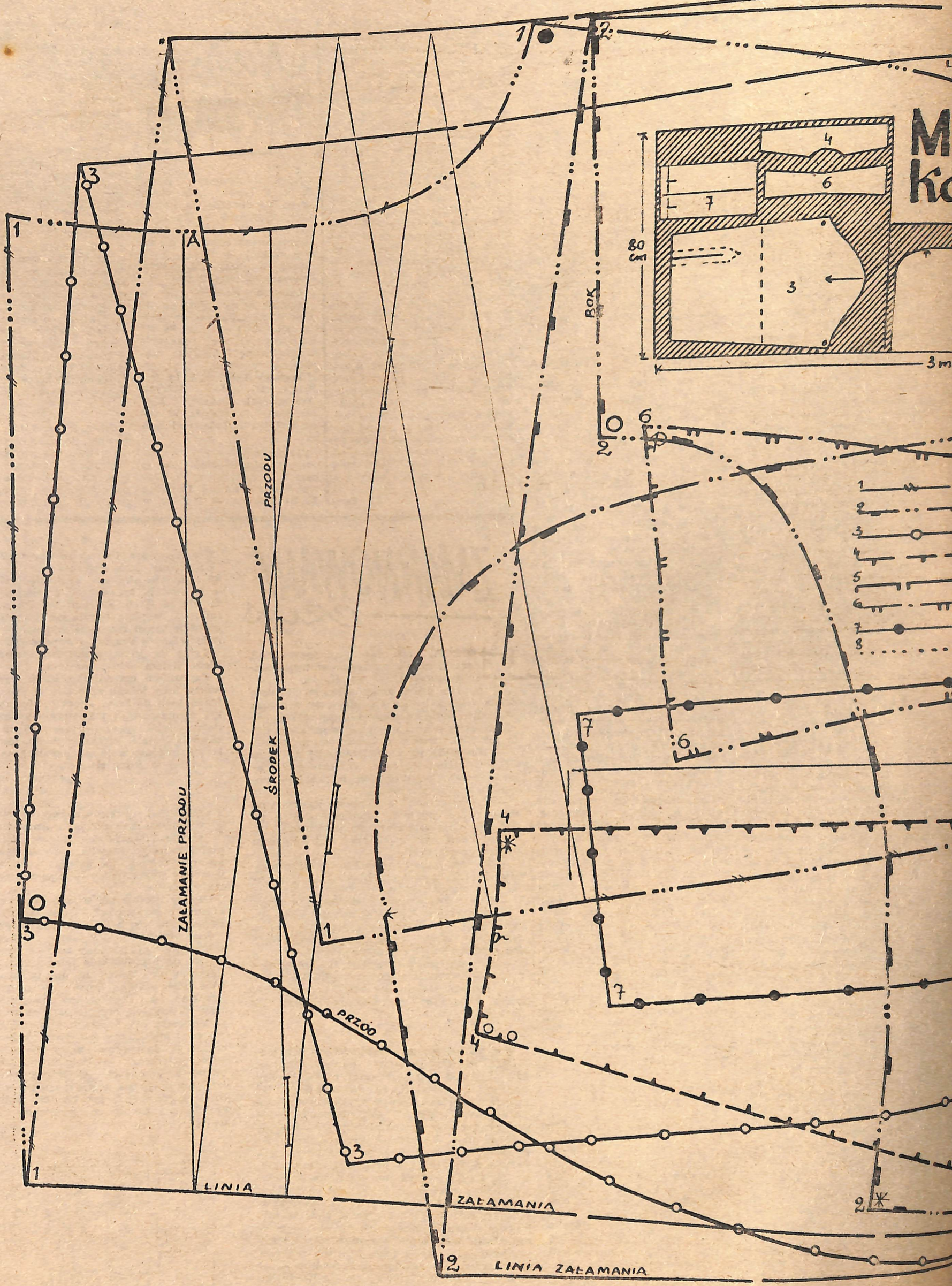
Czyżby istotnie tak trudno było usprawnić obsługę mieszkańców? Czyżby istotnie kultura usług na wsi była rzeczą nieosiągalną?

Kierownictwa spółdzielni i innych wiejskich instytucji powinny zwrócić baczniejszą uwagę na usprawnienie informacji i obsługi interesantów. Dałoby to nie tylko oszczędność czasu rolnika, Czemu nie pomyśleć na przykład o „konkursach uprzejmości” na wzór podobnych, organizowanych w mieście, w sklepach, czy środkach komunikacji?

I sami mieszkańcy wsi mogą również przyczynić się do poprawy pracy różnych placówek, zwłaszcza spółdzielczości. Chodzi o udział w komisjach GRN czy komitetach członkowskich GS, które mogą i powinny co dzień kontrolować, jak na ich „podwórku” przedstawia się to, co nazywamy kulturą usług.

JOTE.



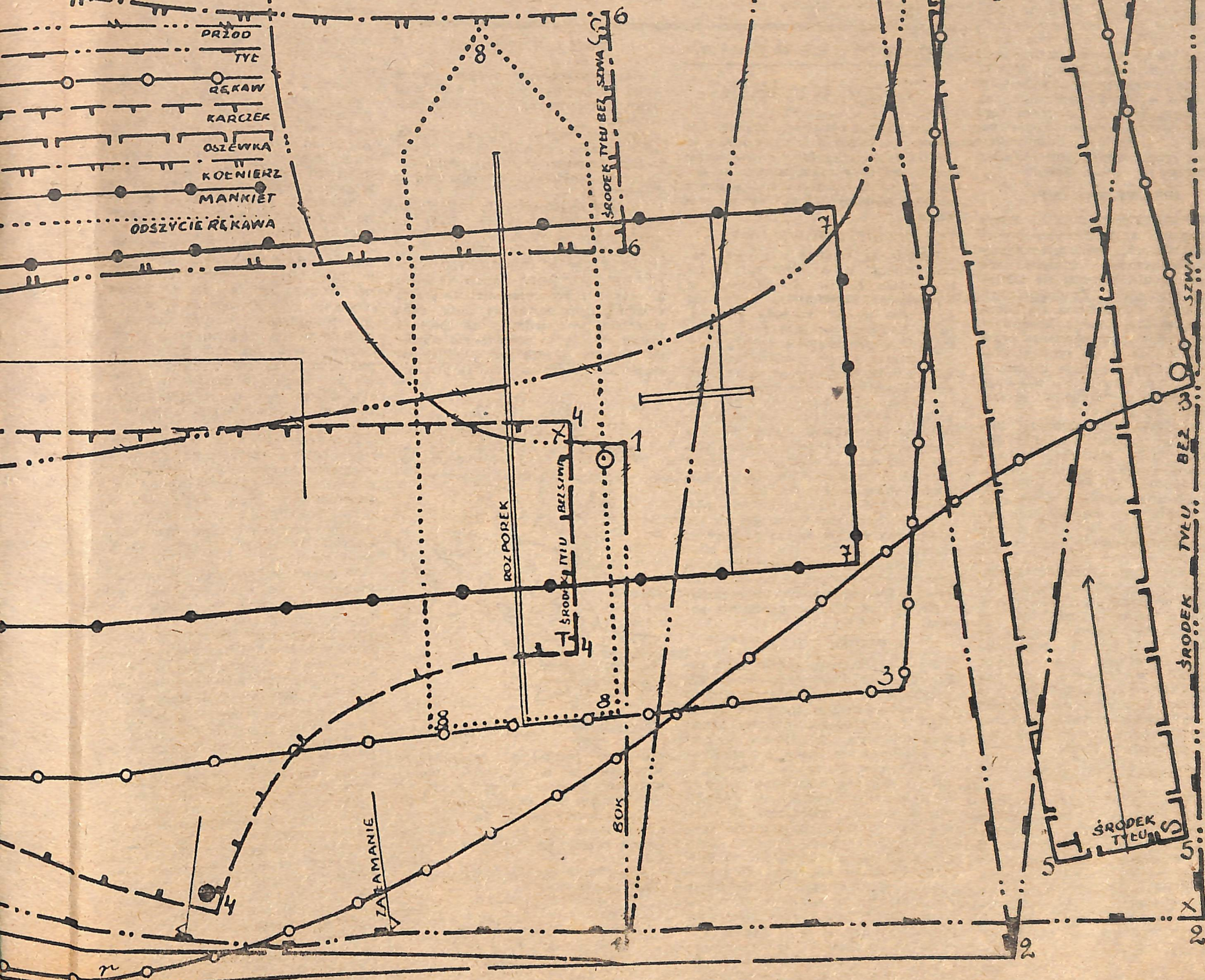
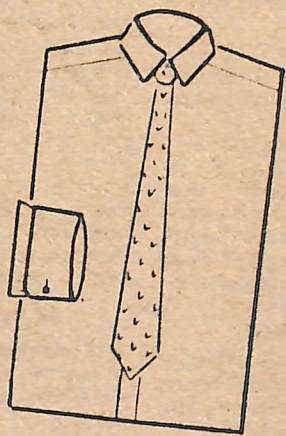
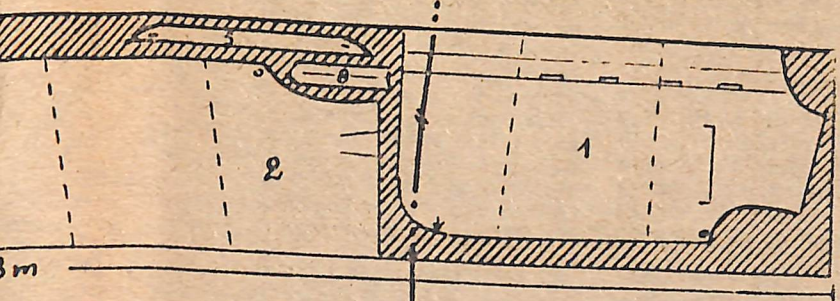


Na życzenie naszych Czytelniczek
podajemy wykrój dziennej koszuli

meskiej Nr 38. Na koszulę o poda-
nym przez nas rozmiarze potrzeba

3 m materiału
szula z mod...

Męska koszula dzienna NR 38



materiału szerokości 80 cm. Ko-
 modnym włoskim kolnie-

rzem, karczek prosty, mankiety po-
 dwójne odwijane. Zapięcie na całej

długości przodu, co znacznie ułatwia
 prasowanie.

Na SZEROKIM ŚWIECIE

PIONKI NA SZACHOWNICY

DAWNIEJ, wielkie mocarstwa imperialistyczne uważały otaczający je świat za szachownicę i dowolnie przesuwali na tej szachownicy pionki. W 1903 roku prezydent USA, Teodor Roosevelt, zażądał od Kolumbii, aby w zamian za wkład materialny w budowę kanału łączącego Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym oddała tenże kanał w wieczne posiadanie Stanom Zjednoczonym.

A kiedy senat kolumbijski żądanie odrzucił, USA uruchomiły sprężynę przygotowanego z góry „powstania”. Część terytorium została oderwana od Kolumbii i utworzyła nową republikę na kontynencie Ameryki Łacińskiej – Panamę. Marionetkowy rząd nowego kraju, przez który przebiegał Kanał Panamski (złota żyła dla tych, którzy nim władali) przyjął wszystkie amerykańskie żądania.

Z czasem jednak sztuczny twór Waszyngtonu, jakim było to państwo, stawał się coraz bardziej normalnym krajem i nikt nie miał wątpliwości, że jego mieszkańcy stali się narodem panamskim. Pionki, posłuszne przedtem waszyngtońskim szachistom – zaczęły żyć własnym, niezależnym życiem. Dowodem tego były niedawne demonstracje panamskich studentów, rozgromione krwawo przez wojska amerykańskie stacjonujące w strefie Kanału.

SPRAWY PANAMY

BYŁY PREZYDENT USA, Harry Truman, z oburzeniem mówił o tych zajściach, wyrzucając Panamę niewdzięczność. „Gdyby nie my, Amerykanie, Panama nie istniałaby” – powiedział. Zapomniał tylko, że czasy kolonializmu się skończyły, że wielkie imperia kolonialne Europy upadły pod naporem praw dziejowych i że w tej sytuacji Stany Zjednoczone nie mają najmniejszych szans na utrzymanie własnych kolonii, których istnieniu zresztą oficjalnie zaprzeczają.

Strefa Kanału Panamskiego, biegnąca przez środek Republiki Panamskiej, była klasyczną kolonią, znajdującą się pod okupacją cywilną i wojskową USA. Była w dodatku wyspą bogactwa i przepychu, jakim otaczali się amerykańscy rezydenci w tej strefie – na morzu nędzy, w jakiej żyła ludność reszty kraju.

Wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej stanęły murem za rządem Panamy, który domaga się zmiany niewolniczego traktatu sprzed 60 lat. Nic jednak nie wskazuje na to, że rząd USA, choć zgodził się na rozmowy z Panamą, ma zamiar uwzględnić podstawowe żądania Panamy, takie jak podział zysków z Kanału na zasadzie „pół na pół” (obecnie Panama otrzymuje zaledwie 2 proc.) i sprawa suwerenności Republiki nad strefą Kanału.

WYGNANIE SULTANA

12 STYCZNIA w Zanzibarze, który w grudniu ub. roku uzyskał niepodległość, dokonano przewrotu, w wyniku którego obalony został sultanat i proklamowano republikę. Sultana Jamshida Abdullaha skazano na dożywotnią banicję. Nowe władze, na których czele stoi prezydent Abeid Karume i premier Abdulla Kasim Hanga, obwieścili chęć utrzymania przyjaznych stosun-

ków ze wszystkimi krajami i wyraziły poparcie dla walki wyzwolenczej narodów afrykańskich.

Tłem przewrotu był coraz ostrzejszy konflikt między murzyńską ludnością „wysp goździkowych”, jak nazywa się Zanzibar, a mniejszością arabską, która, popierana przez angielskich kolonizatorów, przejęła od nich władzę po otrzymaniu niepodległości.

KACI Z OŚWIECIMIĄ

PRZED trybunałem we Frankfurcie nad Menem, gdzie toczy się proces przeciwko hitlerowskiemu oprawcom z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, stanął kolejny oskarżony, Hans Stark, który przebywał w obozie od końca 1940 roku jako „blockfuhrer”, a potem jako przyjmujący transporty, przysyłane do obozu.

Zeznania jego były wstrząsające. Przyznał się on bowiem przynajmniej w części do tego, że brał udział w gazowaniu i rozstrzelaniu więźniów i jeńców wojennych.

Koszalek - O palek

Trzy kwiatki

Jest zima, mróz skuwa ziemię, a ja chodzę po łączce, a ja zbieram kwiatki. Są to kwiatki, które rosną niezależnie od pory roku, zawsze w dużej obfitości. Ułożyłem dziś z trzech okazów skromny bukiet i oto go prezentuję.

KWIATEK PAPIEROWY

Przepis na kwiatek z papieru zawdzięczamy Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Spożywczego w Wodzisławiu Śląskim. Do wykonania go trzeba małego nakładu kosztów, za to wielkiego nakładu pomysłowości. Otóż przedsiębiorstwo wymaga, by piekarze całego powiatu, wysyłając po mąkę konwojentami, wystawiali mu upoważnienie na specjalnym druku, którego wzór rozesłano. Tekst napisany odręcznie bądź na maszynie nie jest honorowany. Więc piekarze wtejszy, którzy pracują jednoosobowo, dwa razy w tygodniu zamast piec chleb jadą po mąkę. Ludzie złośliwi. A piekarze czynią tak dlatego, że nie mogą wyręczać się konwojentami, jako że żądane druku nie ma w sprzedaży i nie można go uzyskać żadną inną drogą.

Upoważnienie na specjalnym druku jest więc papierowym kwiatem paproci, o którego istnieniu wszyscy słyszeli, chociaż nikt go nigdy nie posiadał.

KWIATEK KOLEJOWY

Kwiatki kolejowy rośnie przez cały rok, ale okres jego kwitnienia przypada na mrozy. Jako okaz rzadki znajduje się pod specjalną opieką PKP. Jego opis botaniczny podali nam robotnicy, dojeżdżający do pracy pociągami na trasie Warszawa – Działdowo – Olsztyn – Szczytno – Etk. Pociąg ten, niezależnie od pory roku, ma przeciętnie 5 razy w tygodniu do godziny opóźnienia. W sprawie tego kwiatka pasażerowie napisali do Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej. Dyrekcja stwierdziła, że, niestety, kwiat ten nie rośnie na jej terenie i odesłała zażalenie do Dyrekcji Gdańskiej. Ta zaś dowodzi, że korzenie kwiatu rosną jednak na warszawskiej ziemi. A tylko korona wychyla się na Gdańsk. Bowiemy pociąg ten przechodzi z opóźnieniem do Olsztyna właśnie z terenu Dyrekcji Warszawskiej.

Istnieje więc poważny i dotąd nie rozstrzygnięty problem: kto jest owym zasłużonym ogrodnikiem?

Opowiadał m. in. o rozstrzelaniu 30-osobowej grupy ludzi, skazanych przez sąd doraźny na karę śmierci. A gdy sędzia przerwał mu pytając: – Nie zdziwilo pana, że „wyrok” dotyczył również i dzieci, które były w tej grupie? – Stark powiedział: – Tak, były one w wieku od 5–12 lat. Uważałem jednak wówczas, że wszystko jest w porządku, zgodnie z prawem...

Stark przyznaje się jedynie do części zbrodni, chcąc pomniejszyć swą winę. Inni przestępcy, chociaż czynili to samo co on, nie przyznają się do niczego, zachowując się w czasie składania zeznań w sposób bezczelny i prowokacyjny, co wywołuje oburzenie nawet w poważnej części zachodniemieckiej prasy.

W DWÓCH ZDANIACH

13 stycznia do Moskwy przybył z oficjalną wizytą premier Kuby, Fidel Castro. Premier Chruszczow oświadczył z tej okazji, że ta wizyta będzie wielkim wkładem w sprawę umocnienia przyjaźni między obu państwami.

Kancelarz NRF Ludwik Erhard bawił z oficjalną wizytą w Londynie. Chociaż jak stwierdza komunikat, omawiał on z premierem angielskim Homem sprawy stosunków Wschód – Zachód – nie wysunięto żadnych konkretnych propozycji w tej dziedzinie.

ARA

KWIATEK PLANOWY

Jest kwiatem luksusowym, rośnie tylko na bogatej glebie, hodowany bywa tylko przy nadmiarze dóbr materialnych.

Ta, rzecz można, czarna orchidea, okaz rzadki, wyrosła dzięki dobrej woli i gospodarskiej zapobiegliwości Dyrekcji Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu.

Zakłady te odbudowały i oddały do użytku ludności łaźnię. Było to wkrótce po wyzwoleniu. JEST ONA I BYŁA JEDYNYM TEGO TYPU OSRODKIEM W PROMIENIU KILKU KILOMETRÓW Łaźnia od wielu lat nie jest remontowana: korytarze i kabiny pozalewane są wodą dach przecieka, jest nadzieja że zgnije i zawali się. Są to zaniedbania planowe. Bowiemy łaźnia już wkrótce zostanie zlikwidowana, jako że przesta-



rys. J. Królikowski

nie być potrzebna pracownikom mieszkającym w barakach, którzy otrzymają mieszkania na Osiedlu.

A wszyscy inni użytkownicy? Starzy ludzie mówią, że tam gdzie rosną czarne orchidee, wkrótce rzepę będzie można siać na ciałach ludzkich.

A nie lubi warzyw, rosnących na takiej glebie

Wasi Koszałek

(Na podstawie listów W. Z. z Czyżowicz, pow. Wodzisław Śląski, T. W. z Elku woj. Białostok, S. K. z Oświęcimia).

Ludzie i zdarzenia

IGNACY DOMEYKO

W SRÓD przyjaciół, jeszcze za lat studenckich w Wilnie nazywano go po słowiańsku – Zegorą. Pod tym imieniem występuje też w III części „Dziadów” Adama Mickiewicza jako jeden z uwiecznionych filomatów. W 1831 r. walczył w litewskich oddziałach. Po upadku powstania musiał więc opuścić kraj.

W Dreźnie spotkał Mickiewicza, którego w 1824 r. zegnał jako zesańca wyjeżdżającego do Rosji. Odzyskał starą przyjaźń. Razem udali się do Paryża, gdzie Mickiewiczowi przyszło odegrać tak wielką rolę w życiu polskiej emigracji. Domeyki nie podjęły jednak spory polityczne. Chciał się uczyć. Już w Wilnie po ukończeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego pragnął studiować mineralogię. Zapisał się więc teraz do Szkoły Górniczej.

– Może kiedyś, jak już wrócimy do siebie odkrywę w Polsce wielkie złoża mineralne i uczynię nasz kraj jednym z najbogatszych na świecie – marzył.

Droga do ojczyzny była jednak wciąż jeszcze zamknięta. Po otrzymaniu dyplomu inżyniera górnictwa przyjął więc posadę profesora chemii i metalurgii w Chile w Ameryce Południowej. Serdecznie zegnał się z przyjaciółmi. Najserdeczniej z Adamem.

Zaden z nich ani przez chwilę nie pomyślał, że oto zegnają się na zawsze... 46 lat bowiem przepracował Domeyko w tym dalekim obcym kraju. Zaczął od wykładów w szkole górniczej i założenia laboratorium chemicznego. Później został profesorem, a nawet rektorem uniwersytetu w Santiago, stolicy Chile. Badał nieznane dotąd minerały, meteoryty, skałki. Interesował się zmiennym klimatem chilijskim i częstymi tam trzęsieniami ziemi. Założył pierwsze w Chile obserwatorium meteorologiczne. Santiago posiadało złą, niezdrową wodę do picia. Opracował więc projekt wodociągów, którymi doprowadził do miasta źródłaną wodę z gór. Odkrył i oddał do eksploatacji wiele pokładów złota, srebra, miedzi i węgla kamiennego; dzięki niemu chilijska saletra stała się jednym z najbardziej poszukiwanych nawozów sztucznych.

Zatroszczył się także o ludzi najczęściej w tym kraju pracujących: o górników. Opracował projekt ustawy o ochronie ich pracy i uzyskał zatwierdzenie jej przez rząd. I tak o dzieki polskiemu wygnańcowi wprowadzona została pierwsza i przez długie lata jedyna w Ameryce karta praw górniczych.

W czasie wakacyjnych wędrowek interesował się przeszłością tej pięknej, dzikiej krainy, prastarą kulturą Inków, tamtejszego ludu, okrutnie wytopionego przez hiszpańskich kolonizatorów. Dorobek naukowy swego życia ogłosił w ponad 130 pracach, z których większość przetłumaczono na wszystkie prawie języki europejskie.

W uznaniu ogromnych zasług Republiki Chile przyznała Don Ignacowi Domeyce honorowe obywatelstwo i pensję dożywotnią. A kiedy zmarł 23 stycznia 1889 r. biły w Santiago wszystkie dzwony. Flagi państwowe opuszczono do połowy masztu. Pogrzeb odbył się na koszt państwa, a przemówienie nad grobem wygłosił prezydent Republiki. Wystawiono zmarłemu pomnik, wybito złoty medal pamiątkowy. Imieniem Domeyki nazwano łańcuch górski i szczyt w Kordylierach, miasteczko w dolinie i port nad Oceanem Wielkim, a także jeden z odkrytych przez niego i zbadanych minerałów oraz rzadki kwiat górski osobliwej piękności.

W Polsce 75 rocznicę śmierci Ignacego Domeyki uczczono wydaniem jego „Pamiętników”. Jest to piękna, interesująca książka.

Program telewizyjny na str. 14

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO



Zęby nie szpecity

JAK USUNĄĆ CZERWONE ŻYLKI Z TWARZY? — pyta Czytelniczka

Można je zlikwidować jedynie igłą elektryczną w gabinecie kosmetycznym. Dobrym, choć starym środkiem zapobiegawczym rozszerzeniu się żyłek jest napar z kopyt-

nika. Garść liści kopytnika należy zalać urzątkiem odstawić na godzinę, potem ocedzić. W letnim naparze maczać tamponik waty lekko urwać i przykładać do twarzy przez 1-2 minuty aby skóra wchłonęła płyn. Stosować codziennie przez kilka tygodni.

Aby uniknąć powstawania czerwonych żyłek (jak wiadomo zawsze latwiej zapobiegać

niż likwidować) nie należy myć twarzy ani w bardzo gorącej ani zimnej wodzie nie stosować tak zwanych okładów przemiennych. Okłady z gorącej a potem zimnej wody doskonale działają na odmrożone twarze ale przy skłonnościach do rozszerzonych żyłek należy z tego zabiegu zrezygnować.

Nie tylko zresztą twarz ale i cały organizm trzeba chro-

nić przed gwałtownymi zmianami temperatury. Unikać też zbyt gorących i zbyt zimnych (jak np. lody) potraw, pikantnych przypraw kawy, a przede wszystkim alkoholu.

Nie należy stosować „parówek” a masaż twarzy powinien być bardzo delikatny.

Czerwone żyłki można stusować odpowiednim makijażem: po wklepaniu w twarz kremu policzki lekko uróżnić po czym przypudrować pudrem odpowiednim w kolorze do karnacji skóry. Gdy twarz jest różowa żyłki są mało widoczne. N.



Niedziela. Barszcz czerwony, pieróg z kapustą z ciasta drożdżowego (patrz nasz „specjal”). Budyń z dżemem lub konfiturami.

Poniedziałek. Zupa cebulowa z grzankami. Kotlety ziemniaczane, marchewka z groszkiem, surówka z kiszzonej kapusty. Kisiel na soku owocowym z mleczkiem (żółtko rozbite z mlekiem i cukrem).

Wtorek. Zupa jarzynowa z ziemniakami i zieloną natką pietruszki. Zrazy siekane, w sosie śmietanowym, z kaszą gryczaną lub jęczmienną. Cwikla.

Sroda. Kapuśniak na głowiznie z ziemniakami. Makaron (np. spaghetti) z sosem pomidorowym i siekanymi kotlecikami (z mięsa z głowizny). Kapusta kiszona lub ogórek.

Czwartek. Grochówka na wędzonym boczku z grzankami. Boczek wędzony gotowany (ze smaku z grochówki) z ziemniakami i kapustą. Surówka z marchwi z jabłkiem.

Piątek. Zupa pomidorowa z makaronem lub ryżem. Kotlety z dorsza, ziemniaki purée, surówka z porów.

Sobota. Zurek z ziemniakami i skwarkami. Nerki duszone we własnym sosie, kluski (makaron). Buraczki i surówka z selera.

SPECJAL „Przyjaciółki”



W czasie karnawału nieraz wypada przyjąć gości gorącą kolacją. Zwykle na takie okazje doradzamy jakieś „szybkie danie”, np. parówki w sosie pomidorowym, lub omlety z groszkiem itp. Tym razem podamy przepis na danie wprawdzie pracochłonne, ale niezbyt drogie, pyszne i nie banalne.

PIERÓG Z KAPUSTĄ

2 dkg drożdży rozrobić z pół szklanką mleka, dodać około pół kilograma maki, wlać jeszcze pół szklanki mleka i wyrobić ciasto. Gdy trochę podrośnie, dodać 2 całe jaja, łyżkę margaryny, osolić i ocukrzyć. Wyrabiać tak długo, aż będzie odstawać od ręki. Zostawić znowu do wyrośnięcia. Podzielić na dwie części, rozwałkować na grubość pół palca, dodać farsz i zwinąć dwa wielkie pierogi. Znowu zostawić, aby podrosły, ale już na blasze wysmarowanej margaryną i posypanej mąką. Każdy pieróg, przed włożeniem do piecyka posmarować po wierzchu jajkiem. Piec w gorącym,

nagrzanym piecyku, aż patyczek wbity w ciasto będzie suchy.

Farsz z kapusty. Można robić farsz z kapusty słodkiej, ale z kiszzonej jest także świetny. Do kapusty dodaje się posiekaną cebulę (na 1 kg kapusty 2 duże cebule), można też dodać około 5 dkg suszonych grzybów. Kapustę słodką, posatkowaną wkłada się na patelnię partiami i obsmaża na oleju (najlepiej sojowym lub innym „jadalnym”) wraz z cebulą. Następnie przewiedła już kapustę wkłada się do garnka i dusi pod przykryciem z dodatkiem oleju. Gdy będzie już miękka, dodaje się do niej 1 do 2 jaj ugotowanych na twardo i posiekanych w dość duże kawałki. Wszystko to trzeba osolić i dodać pieprzu lub papryki do smaku. Jeśli dodajemy grzybki, to trzeba je najpierw wymyć, potem namoczyć, a następnie w tej samej wodzie ugotować. Gdy będą miękkie — posiekać i dodać do farszu.

Jeśli zostaną resztki pieroga, na drugi dzień można go po-

niez są wyrzucane do śmieci. Szybko bowiem schną, twardnieją na „kamień” i przestają się nadawać jako dodatek do chleba. Dotyczy to zarówno serów żółtych, jak i niektórych serów białych. Czy można spożytkować w gospodarstwie zeschnięte kawałki sera? Można. Są znakomitą przyprawą do rozmaitych za-



piekanek, zwłaszcza z makaronu. Oto najprostszy przepis:

Ugotowany makaron wymieszać z drobno pokrajaną kiełbasą, resztkami mięsa, okrawkami szynki lub boczku. Dodać dwa żółtka i ubite na pianę białka. Włożyć do naczynia wysmarowanego tłuszczem. Na wierzchu grubo posypać utartym serem i wstawić do pieca. Pyszne! Tę oszczędnościową zapiekanekę podaje się do czerwonego barszczu, albo jako drugie danie, z kiszoną kapustą lub surówką.

Czy jest coś orzedna?

KOZUCHY

Kto je lubi? Maż — nie, Dzieci — nie. Ty — powiedzmy szczerze, też nie bardzo. Więc codziennie cedzisz mleko, a kożuszek wyrzucasz do wiadra. Tymczasem pogardzasz przez domowników, a przecież wielce odżywczy kożuch, można użytkować z korzyścią dla zdrowia i podniebienia. Rozbity z jajkami znakomicie podnosi smak jajeczniczy. W tej postaci ani maż, ani dzieci nie domyślą się nawet jego istnienia. Pulchny i puszysty jest także omlet „na kożuszkach”, a puree z ziemniaków rozartych z kożuchami od mleka nie wymaga już dodatku masła.

SERY

W przeciwieństwie do kożuchów sery należą do produktów lubianych i cenionych przez wszystkich. A jednak

O cytrynach

JAK PRZECHOWYWAĆ CYTRYNY?

— pyta wiele Czytelniczek. Dłuższe przechowywanie świeżych cytryn wymaga specjalnych warunków. Czasem udaje się w domu, w przewiewnym miejscu, zasuszyć cytryny. Skórka wyschnie, zbrązowieje, ale zdrowy środek zachowa się w pełni. Nieraz świeżo i bez wysuszenia udaje się przechować cytryny w woreczku z folii. Są to jednak metody zawodne. Cytryny tak czy inaczej przechowywane (w trocinach, torfie, gazetach itp.), są narażone na ataki rozmaitych pleśni i innych chorób, z których najczęstszą jest mokra zgnilizna. Zaatakowane przez nią owoce stają się miękkie i wprost rozpadają się w rękę.

Cytryny powinno się przechowywać w temperaturze od +2 do +4, najwyżej +7 st. C. Dobrze, gdy każdy owoc owinięty jest w bibułkę, najlepiej oryginalną, w której przyjechał, bo bibułki te są nasączone środkiem chemicznym, hamującym procesy gnilne.

Zadnych owoców cytrusowych nie wolno przechowywać obok warzyw kapustnych, korzeniowych, cebuli, a także ziemniaków i jabłek. Miejsce przechowania musi być wentylowane i nie wolno dopuszczać do dużych skoków

temperatury. Np. jeśli z kuchni czy sklepu (około +20 st. C) chcemy przenieść cytryny do zimnej piwnicy (około +3 st. C), to trzeba owoce do tej temperatury przyzwyczajając stopniowo, umieszczając je przez kilka dni w coraz zimniejszych pomieszczeniach. Naturalnie, że na dłuższe przechowanie nadają się jedynie owoce dopiero dojrzewające.

Kto może wszystkie te warunki spełnić, ten przechowa cytryny przez okres 2 do 6 miesięcy. Co kilka dni należy jednak robić przegląd zapasów i zużywać „podejrzaną” owoce.

JAK UŻYWAĆ?

Jeśli w plasterkach do herbaty, to ze skórki, bo właśnie w niej jest najwięcej witaminy P (cytryny), która ułatwia przyswajanie witaminy C i znacznia włoskowate naczynia krwionośne.

Sok z cytryny zawiera 30 mg wit. C, a sok plus miąższ około 70 mg wit. C, czyli nie marnujecie miąższu!

„Cytryna jest lekarstwem na choroby zimowe” — słusznie mawiają Francuzi. Cytryny bowiem uodporniają organizm na infekcje, mają też własności bakterioobójcze.

★

O innych sposobach używania cytryn — napiszemy osobno.



"Duch Smaku"

„Aji-No-Moto” — znaczy po japońsku „duch smaku”; „Vat-sin” — to po chińsku „władca smaku”; w Ameryce nazwano go „Akcent of taste” — akcent smaku. A wszystko to oznacza jeden ze składników, z których zbudowane jest białko. Składnik ów zwany glutaminianem sodu, znajduje się w mniejszej lub większej ilości w każdej potrawie sporządzonej z surowców białkowych.

Glutaminian sodu, biały proszek, naturalny wyciąg z bogatych w białko produktów, ma również zastosowanie w kuchni. Sam nie mając smaku — wzmacnia naturalny smak wszelkich produktów spożywczych.

Ostatnio zaczynamy produkować koncentraty spożywcze z dodatkiem „ducha smaku”. Co to da? Podobno zupa grzybowa będzie smakować jak... grzybowa, krupnik — jak krupnik kalafiorowa — jak kalafiorowa itd. (Złośliwi twierdzą, że dotychczas niektóre zupy w kostkach i torbkach różniły się jedynie etykietami).

„Przyjaciółka” spróbowała jedną z zup produkowanych przez Zakłady w Wimarach według nowej receptury. Zupa jęczmienna z grzybami była rzeczywiście bardzo smaczna. Przemysł koncentratów spożywczych obiecuje, że będzie stopniowo dodawał „ducha smaku” także do innych produktów.

Przy okazji wspomnijmy, że będą wprowadzone jednolite ceny dla zup w proszku, w torbkach 50-gramowych. Cena zupy bez mięsa będzie wynosić 1.30 zł, zup z mięsem — 1.70 zł. (KAR)



ZIMOWA Kosmetyka drzew

Cięcie drzew należy do najważniejszych zimowych zabiegów w już owocującym sadzie. Owoce drzew ciętych są do-rodniejsze, a ogólny plon większy.

Cięcie rozpoczynamy od gałęzi suchych, zmarzniętych, nadłamanych oraz tych, które wyrastają pod ostrym kątem. Następnie usuwamy ze środka korony kilka szkieletowych gałęzi, a nawet, zwłaszcza u starszych drzew, gałęzi wierzchołkowych. Przewodnik należy silnie skrócić. W dobrze prześwietlonym drzewie odległość między gałęziami szkieletowymi powinna wynosić około 60 cm.

Przerzedzamy i skracamy również stare rozgałęzienia krótkopędów i drobne gałę-

ki owocujące. Gałązek tych jest najwięcej wewnątrz korony i owoce na nich są zwykle najgorsze. Cięcie tych gałązek poprawi znacznie jakość owoców.

Drzewa silnie cięte wydają duże ilości pionowo rosnących pędów, tzw. wilków. Usuwamy z nich tylko niektóre - najcieńsze, inne pozostawiamy. Kierujemy się zasadą, że nie powinny znajdować się one w mniejszych odstępach niż 20 cm. Pozostawione pędy skracamy do 25 cm. Wilki te po pewnym czasie przekształcają się w pędy owocnośne.

Nie wszystkie odmiany jabłoni tniemy jednakowo silnie. Silnego cięcia wymagają odmiany mające skłonność do przemiennego owocowania, wydające owoce drobne i w dużych ilościach, np. Wealthy, Reneta, Landsberska, Kronselska, Oliwka Inflancka. Drzew odmian owocujących regularnie - umiarkowanie, jak Malinowa, Oberlandka i Piękna z Boskoop, nie tniemy tak silnie.

Jak postępować z drzewami przemarniętymi w roku ubiegłym? Jeżeli drzewo nie rokuje nadziei na szybką regenerację zniszczonych przez mróz części gałęzi, należy je całkowicie usunąć. Podobnie należy postąpić z przemarniętymi drzewami odmian mało wartościowych. Drzewa o zdrowej koronie, a uszkodzonym pniu lub rozwidleniach, można ratować przy pomocy tzw. szczepli mostowych. Wykorzystujemy do tego pędy

wyrastające poniżej uszkodzonego miejsca pnia, które wszczepiamy w zdrową część pnia powyżej rany. Jeśli poniżej rany pędy nie wybijają, można wszczepiać długie pędy ucięte poniżej i powyżej zranionego miejsca. Jeżeli rana jest duża, wszczepiamy wtedy dwa lub trzy pędy.

Drzewa o zdrowym pniu i rozwidleniach, a z uszkodzonymi wierzchołkami gałęzi, ale z licznie wybijającymi pędami, można jeszcze pozostawić, gdyż szybko zregenerują uszkodzone części. Wczesną wiosną usuwamy z nich wszystkie całkowicie zmarznięte gałązki i gałęzie aż do zdrowych tkanek w miejscu wyrastającego żywego pędu. Z licznie wyrastających pędów pozostawiamy najsilniejszą, nieco je skracając. Najcieńsze usuwamy całkowicie. Z drzew przemarniętych unikamy wycinania dużych gałęzi. Zaczniemy je silniej ciąć, gdy będą już całkowicie zdrowe.

Na zakończenie chcę podać kilka uwag technicznych. Narzędzia używane do prześwietlania koron powinny być ostre. Do grubych gałęzi używamy piłek, do cienkich pędów noża-sierpaka i sekatorów.

Przy wycinaniu gałęzi należy uważać, aby gałęzie nie oddziaływały się od pnia. Aby tego uniknąć należy najpierw podciąć je od dołu, a dopiero potem ciąć normalnie od góry. Nie należy pozostawiać po ścięciu sęków, gdyż drewno w tym miejscu próchnieje i jest źródłem infekcji wszelkich chorób. Nie należy również ucinąć gałęzi zbyt blisko pnia, gdyż rana jest duża i trudniej się goi. Ranę po ściętych gałęziach należy zmaszować smołą sadowniczą. Cięcie drzew przeprowadzamy w drugiej połowie lutego.



Foto CAF

Inż. K. PALIŃSKI

SAM MIOD

Naukowcy katedry botaniki Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie wspólnie z Instytutem Sadownictwa oraz Instytutem Przemysłu Tłuszczowego prowadzą badania nad uprawą roślin przydatnych specjalnie dla pszczelarstwa. Szczególną uwagę zwrócono na korzyści uprawy tzw. pszczeniaka moldawskiego, rośliny odznaczającej się długotrwałym kwitnieniem i wysoką wydajnością nektaru. Z jednego hektara uprawy można uzyskać od 200 do 500 kg miodu.

Pszczelnik jest także surowcem dla przemysłu tłuszczowego. Nasiona tej rośliny, której plon wynosi 13-20 kwintali z hektara, zawierają od 20 do 22 procent tłuszczu. Badania botaników lubelskich ustaliły również, że zapotrzebowanie pszczoły na pyłek kwiatowy wynosi od 20 do 27 kg rocznie na jeden ul. Najcenniejsze pod tym względem dla pszczelarzy są drzewa owocowe, koniczyna, rzepak, gryka, ognica i wierzby.

W. I. T. AR.

Agro=minimum

U nas, w Sierakowicach Prawych, w powiecie skiernewickim, pierwszym zagadnieniem agrominimum jest właściwe stosowanie nawozów sztucznych. Nasze ziemie są liche, jak my mówimy, „głodne”. Potrzebują one więcej azotu, fosforu i wapna, niż możemy dostarczyć w oborniku. Musimy nawożenie obornikowe uzupełnić pomocniczym. Niestety, nie wszyscy gospodarze umieją właściwie stosować te nawozy. W naszej gminnej spółdzielni nie ma fachowca, który mógłby doradzić, jaki nawóz na jakie gleby najlepiej „pasuje”. A przecież samo kupno i wysypanie pierwszego lepszego nawozu na polu to nie wszystko. Są nawozy „kwaśne” (np. superfosfat), których nie powinno się stosować na glebach zakwaszonych. Są inne, które zawierają dużo wapna (zasadowe) i takich nie należy dawać na gleby margliste. Nawozów azotowych nie warto dawać na gleby próchnicze, torfowe (wylega zboże oraz rozprzestrzeniają się choroby), a potasowych na gliniaste.

Wniosek, jaki się nam nasunął, to żeby wszystkich gospodarzy zapoznać w paru pogadankach z prawidłowym stosowaniem nawozów pomocniczych. Nadmieniam, że dla naszej wsi nie ma jeszcze map gleboznawczych.

Ze sprawą pogadankę wiąże się zagadnienie doboru odpowiedniego prelegenta.

Miło mi podać, że mamy takiego agronoma-wykładowcę. Jest nią kobieta technik, Zofia Banasiak, córka rolnika z powiatu skiernewickiego. Mimo że młoda, ma duże doświadczenie i umiejętność zainteresowania słuchaczy znacznie nieraz od niej starszych. Wyniki, jakie osiągnęli gospodarze słuchający jej wskazówek, świadczą najlepiej o jej dobrej pracy.

Mieczysław Przyrzeccki
Sierakowice Prawe

„MISS“ MLECZNOSCI

W Polsce średnia wydajność mleka od krowy wynosi niewiele ponad 1800 litrów rocznie. Państwo czyni olbrzymie wysiłki, by podnieść jakość pogłowia. Sprowadza się z zagranicy inwentarz zarodowy, rozwija inseminację. W województwach lubelskim, białostockim, rzeszowskim i krakowskim, dzięki wielkiej akcji, już prawie wszystkie obory są wolne od gruźlicy. W innych województwach prowadzi się szeroko zakrojoną walkę z gruźlicą.

Na wsiami coraz więcej jest kół hodowców bydła, coraz więcej krow obywateli urzędowa kontrola mleczności. Padają polskie rekordy mleczności, wynoszące niekiedy wysoko ponad 6 tysięcy litrów mleka rocznie od krowy.

Ale kto, poza kontrolerami i właścicielami krow, wie o tym? Chyba tylko mleczarnia. Na ogół jednak nikt się nie orientuje, jaki materiał hodowlany znajduje się w poszczególnych gospodarstwach, jak jest pielęgnowany, jaką ma kondycję. Praktykowane kiedyś spędy bydła zostały od lat zaniechane. Nie odbywają się też konkursy wychowu cieliczek. Gospodynie (hodowla jest przecież z reguły przedmiotem ich osobistej troski) nie mają możliwości poszczycenia się swoim dorobkiem, wysłuchania na jego temat zdania zootechnika, lekarza weterynarii i dobrych hodowców. Nie mają okazji do porównań, jak powinno wyglądać dobrze wypielęgnowane zwierzę i od kogo w okolicy można nabyć wartościowy inwentarz.

A przecież nie chyba nie stoi na przeszkodzie w organizowaniu lokalnych przeglądów bydła - z inicjatywą

gromady, mleczarni czy władz powiatowych. Przypuszczamy, że Ministerstwo Rolnictwa oraz Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich zainteresują się wskrzeszeniem przeglądów bydła - pożytecznych imprez hodowlanych, budzących gospodarskie ambicje.

Wybory „miss piękności” są pustą zabawą. Natomiast pokazanie hodowcom „mis mleczności” byłoby rzeczą nader pożyteczną.

W JODŁOWNIKU

W pięknej podgórskiej dolinie, nad malowniczym stawem rozsiadły się zabudowania - stary dworek, stodoły, obory, chlewnie. Tu właśnie, w Jodłowniku, w powiecie limanowskim mieści się podhalański ośrodek hodowlany bydła czerwonego polskiego, o którym wspominaliśmy już w „Przyjaźni”. Ośrodek działalnością swą obejmuje powiaty: Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowę oraz część powiatów Myślenice i Bochnia.

Przed paru laty w Rabce Wyżnej, w powiecie Nowy Targ, uruchomiona została stacja inseminacyjna, która współpracuje z ośrodkiem. Współpracuje z nim też około 4.000 indywidualnych gospodarstw chłopskich z wymienionych powiatów, prowadzących we własnych oborach prace hodowlane.

Sam ośrodek w Jodłowniku posiada 5 obór (obejmujących 163 krowy), w których stale prowadzi się obserwacje poszczególnych zwierząt. Dobiera się więc najodpowiedniejsze sztuki do kójżarzenia, a usuwa mało wydajne lub te, które posiadają jakieś ujemne cechy.

Nie mów:

Ta suknia jest jak raz dla mnie

Mów:

Ta suknia jest w sam raz dla mnie

Pozółkłe są kartki księgi, którą ogładam w biurze ośrodka. Staroświecki język notacji „mówi”, że w 1892 rok komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie zakupił u chłopów z Jodłowna 30 sztuk cieląt miejscowej rasy i zażył w majątku ośrodek hodowli t bydła.

Minęło od tej pory 70 lat, ale imię krow, „zapożyczzone” od nazwisk właścicieli pierwszych cieląt, do dziś figurują w księgach hodowli zarodkowej. Spotyka się więc tu Pazdanke, Adkę, Szpilkę, Foszczyńską, Sztajnę, Piechówkę, Kowaczkę i wiele innych. Do dziś też pracują w ośrodku hodowlanym pracownicy o tych nazwiskach.

Tak się więc zaczął rozwój i utwierdzenie wartościowych cech krowy miejscowej polskiej rasy - czerwonej bydła.

Pierwsze krowy rasy czerwonej ówczesnym ośrodku, w roku 1899 ważyły po niecałe 1500 kilogramów, a od sztuki rocznie. W czterdzieści lat później przeciętna wydajność mleka krow rasy CP dochodziła w Jodłowniku do 3000 kilogramów. Dziś przeciętna 3600 kg, a rekordowe sztuki ponad 4500 kilogramów mleka rocznie.

Jednocześnie ilość tłuszczu w mleku, która w roku 1907 wynosiła 3,2 procenta, wzrosła do 4,5 procenta w 1950. Całe stado ośrodka jest poza tym nie od gruźlicy i wielu innych chorób.

Cyfry, które podaje inż. mgr dyktor ośrodka, sucho informacyjnych badań i doświadczeń, są tajemnicą, że kryje się za nimi ogromna praca hodowlana, w której przez naukowców, praktyków i hodowców.

Inż. F. KOTKO

Między nami

OSTROŻNIE Z SADZENIEM INNYCH

IRENA N. Z WOJ. BYDGO-SKIEGO pisze: „Ja jestem właśnie ta „trzecia“, ta znie-nawidzona przez prawowitą żonę, która mojemu Karolowi (imię zmienione przez redakcję) nie daje żadnego szczęścia. Kto tutaj jest egoistką? Ja, która nie licząc na żadne korzyści i bez żadnych widoków na przyszłość daję mu to, czego w domu był od lat pozbawiony, czy też ona, ślubna i prawowita, która dopiero wtedy, gdy dowiedziała się o moim istnieniu, przypomniała sobie o tym, że ma męża, który też od niej czegoś potrzebuje? Karol mówił mi, że między nimi od dawna nie już nie było, bo ona tego nie chciała. Dzieci mają już duże, ja od niego żadnych pieniędzy nie żądam, wszystko oddaje tej ślubnej. Jest ode mnie starszy o 20 lat, ale ja go naprawdę kocham i wcale nie uważam się za winną. Egoistka jest tamta, która chce go pozbawić tej odrobiny szczęścia, jakie znajduje u mnie“.

Droga Czytelniczko! Zdaje nam się, że zbyt łatwo i zbyt prosto rozgrzeszasz siebie, uważając, że skoro „ta ślubna“ otrzymuje od męża pieniądze, to wszystko już jest w porządku. I masz pretensje, że żona Karola nie darzy Cię sympatią.

A przecież odbierasz jej coś o wiele dla niej ważniej-

szego od pieniędzy, odbierasz jej jego samego. Twój błąd w rozumowaniu polega chyba na tym, że widzisz w miłości i w małżeństwie tylko stronę seksualną (pożycie płciowe) i skoro ta, według wypowiedzi Karola, ostygła z biegiem lat między małżonkami, sądzisz, że nie ich już poza tym nie łączyło. Nie ma zresztą żadnej gwarancji, że Karol mówił prawdę, że nie dorabiał wygodnej dla siebie historyjki, mającej go usprawiedliwić przed Tobą i przed własnym sumieniem.

Zalóżmy jednak, że tak było w istocie, że rzeczywiście w pożyciu małżeńskim, w wąskim zakresie spraw czysto fizycznych, nastąpiło takie zobojętnienie i ochłodzenie. Dzieje się tak nieraz w miarę postępu wieku małżonków, lub też w wyniku zbyt jednostajnych i prymitywnych form tego współżycia. Jakkolwiek sprawy seksualne, zwłaszcza u ludzi młodych, stanowią ważny czynnik małżeństwa, to nigdy nie są one jedyną więzią między ludźmi. Miłość małżeńska rodzi szereg innych powiązań życiowych, duchowych i moralnych, które są o wiele szersze i bogatsze od samego współżycia fizycznego. Miłość małżeńska chce i ma prawo być wyłączną, żąda pełnej wspólnoty celów i dążeń życiowych. Nie musi być żadnych zdrad fizycznych, wystarczą nieraz żywe zainteresowanie się inną osobą, przekładanie jej towarzystwa nad towarzystwo żony, aby już żona poczuła się okradziona z części należnych jej uczuć i miejsca w myślach i życiu swego małżonka. Cóż dopiero mówić wtedy, gdy mąż dopuszcza się systematycznych zdrad, tworząc sobie niejako równoległe, tyle że nielegalne

Czytelniczko, pisza przysięgi ODPOWIADA

stało małżeńskie. Czy te 20 lat spędzonych we wspólnym małżeństwie, wychowane dzieci, dorobek całego życia naprawdę się nie liczą, jako obowiązująca więź między małżonkami?

Rozumiemy, że mogą się zdarzać i zdarzają omyłki w małżeństwach, które wtedy znajdują swoje rozwiązanie poprzez instytucję rozwodu. Ale akurat w wypadku Karola cała sprawa nie wydaje nam się tak prosta i oczywista. Dopiero po 20 latach małżeństwa doszedł do wniosku, że popełnił omyłkę i poszukał sobie młodszej o te same 20 lat kobiety? Przyznasz, że to brzmi trochę nieprawdopodobnie. Czy nie jest raczej tak, że w ciągu tych 20 lat jego ślubna żona, sterana pracą i rodzeniem dzieci, straciła powaby młodości, „opatrzyła się“ i teraz on chce jeszcze „poszumieć“ z młodą dziewczyną, której przyszłości równie mało się przejmuję, jak oczywista krzywda swojej żony?

Ostrożnie z sądem innych, droga Czytelniczko, bo akurat w tym przypadku, jeśli kogoś można oskarżyć o egoizm, to na pewno nie małżonkę Karola.

nych, konflikty z koleżankami, nieśmiałość itp. W grę może wchodzić jakaś pozornie blaha sprawa. Koniecznie trzeba dojść do sedna sprawy, a potem ustalić sposób postępowania z dzieckiem.

Oczywiście nie takie to proste. Lekarz może stwierdzić, że Ania jest zdrowa, co nie wyklucza bólu brzuszka po przejędzeniu, bólu głowy po niewyspaniu itp. Wypadki takie powinny mieć jednak swoje przyczyny i nie mogą powtarzać się stale. Częste sceny poranne, o ile Ania jest zdrowa, są znakiem, że mała „kręci“. Nie można jej ulegać. Sama wahasz się i raz postępujesz tak, raz inaczej. Dziewczynka z pewnością wyczuwa Twoją niepewność i wykorzystuje ją.

Tatusiowi radzimy nie popisywać się dowcipami córki, zwłaszcza w jej obecności.

Lekarz odpowiada

CZY KONIECZNA OPERACJA?

HENRYKA B. Z POW. ŚLUSK pisze: „Od 10 lat cierpię na hemoroidy. Odczuwałam bóle tylko czasami, zwykle szybko ustępowały. Ostatnio jednak przez kilka miesięcy stale cierpię. Mam duże krwawienia. Zaczęłam stosować nasiadówki, zioła, krople, ale nic nie pomaga. Obawiam się, że czeka mnie operacja. Nie chcę do tego dopuścić“.

CHIRURG RADZI:

Hemoroidy czyli guzy krwawnicze odbytu są pospolitym schorzeniem u ludzi, którzy prowadzą siedzący tryb życia. Nie ma ziół ani kropli, które wyleczyłyby tę chorobę, ale istnieje prosty sposób, dzięki któremu dolegliwości prawie ustępują. Jest to bardzo staranne przestrzeganie higieny. Po każdym oddaniu stolca odbytu należy dokładnie umyć ciepłą wodą z mydłem. Nasiadówka w jakiś czas po oddaniu stolca, gdy służówka i skóra odbytu są zabrudzone, zaognione, nie ma większego znaczenia. Ważne jest też, aby stolce były codzienne, żeby nie było zaparcia.

Jeśli zalecane przeze mnie przepisy higieniczne zawiodą, radzę poddać się operacji.

Polega ona przeważnie na podwiązaniu guzków, które ulegają martwicy i odpadają. Pobyt w szpitalu i rekonwalescencja trwa ok. 2 tygodni. Możliwość powikłań pooperacyjnych prawie nie istnieje. Zabieg operacyjny można wykonać przy znieczuleniu miej-

scowym, tak że odpada nawet obawa przed nieprzyjemnymi skutkami narkozy. Chorzy skarżą się tylko na bóle w ciągu kilku dni po operacji i podczas pierwszego oddania stolca.

Porady prawne

WZNOWIENIE PROCESU

SABINA J. Z POW. ŚREDZ-KIEGO pisze: „Przed kilku laty przegrałam proces o zwrot pożyczonych bratu pieniędzy, bo znalazł się świadek, który twierdził, że widział jak brat zwracał mi pieniądze. Obecnie świadek ten zgłosił się do mnie i chce wszystko odwołać. Czy mogę raz jeszcze wystąpić do sądu?“

Jedną z przyczyn uzasadniających wznowienie postępowania, jest uzyskanie pomyślnego dla jednej ze stron orzeczenia przez czyn karalny, np. uzyskanie korzystnego wyroku w wyniku fałszywych zeznań świadków. Warunkiem jednak do wznowienia postępowania z tego powodu jest skazanie świadków, którzy złożyli nieprawdziwe zeznania. Nawet jednak i w tym wypadku wznowienie postępowania nie może nastąpić po upływie 5 lat, licząc od dnia, w którym wyrok uprawomocnił się.

To są niektóre zasady dotyczące wznowienia postępowania. O innych dowiesz się od adwokata, któremu musiałabyś powierzyć prowadzenie sprawy (jeśli oczywiście zdecydujesz się na podjęcie starań o wznowienie postępowania).

Podstawa prawna: Art. 400-415 kodeksu postępowania cywilnego.

Rady gospodyni

PLAMY NA KOŻUSZKU

Elżbieta S. Z POMORZA pisze: „Mam jasny kożuszek. Gdy padał śnieg, na ramiączkach i rękawach porobiły się ciemne smugi. Co zrobić?“

Spróbuj oczyścić kożuszek papką z magnezy i benzyny. Gdy papka wyschnie, zetrzyj ją ostrą włosianą szczotką. Wygląd najdrobniejszym papierem ściernym. Jeżeli to nie pomoże, oddaj kożuszek do zakładu kuśnierskiego i poproś o przefarbowanie na ciemniejszy, bardziej praktyczny kolor. Nie farbuj sama w domu.

Obserwatorium bywalec

Zawiedzione dziewczęta

Ludzie doświadczeni przez miłość wiedzą, że jest dużo sposobów zdobycia czyjegoś serca. Czasami po trzeba od tego pasji, czułości, zapалу, kiedy indziej — wytrwałości i uporu. Nikomu jednak nie udało się wskrzesić uczucia, które istniało, ale już wygasło. Nie pokocha się drugi raz osoby, którą się naprawdę przestało kochać.

Jest to pożalowania godna właściwość natury ludzkiej, okrutna prawda życia. Piszą o niej często zawiedzione dziewczęta i nie chcą zrozumieć, że nikt nie potrafi udzielić im rady, ani przyjąć z pomocą.

W małżeństwie nierzadko miejsce wygasającego uczucia wypełnia głębokie przywiązanie, więź wspólnych zainteresowań, wzajemne zrozumienie. Wysznują się mnóstwo niedostrzegalnych nici, które związują dwoje ludzi nieraz mocniej, w sposób bardziej trwały, niż porywy serca i namietności. Dlatego wtrwają, niż porywy serca i namietności. Dlatego wtrwają, niż porywy serca i namietności. Dlatego wtrwają, niż porywy serca i namietności.

Inaczej wygląda sprawa zawiedzionych dziewcząt. W ich wypadku nie może być mowy o zażyłości, która wymaga dłuższego obcowania pod jednym dachem. Toteż kiedy miłość się kończy, nie pomogą ani zioła, ani znachorki, ani cudowne zioła, które trafiają się tylko w bajkach.

Zakochane dziewczęta popełniają prawie zawsze ten błąd, że nie czują, kiedy druga strona przestaje kochać.

Nie wiem, czy ktokolwiek potrafiłby dać receptę na miłość wieczną. Nie wiem nawet, czy miłość wieczna w ogóle istnieje. Może to tylko wytwór poetyckiej wyobraźni? W każdym razie uczucie umiętnie pielęgnowane wytrzymuje na ogół próbę czasu.

Toteż warto przeboleć nieudane romantyczne przygody oparte na złudzeniach i poczekać na miłość prawdziwą, która tym różni się od miłości wiecznej, że trwa nieco dłużej.

JAN BRZECHWA

Rodzice i dzieci

NIE PÓJDE DO SZKOŁY!

ANIELA P. Z LUBLINA pisze: „Śmiałyśmy się z naszej 8-letniej córki, gdy mówiła: „Umiem już czytać, pisać, mnożyć, więcej nie muszę się uczyć. Nie będę już chodzić do szkoły“. Mąż uważał, że to doskonały dowcip, opowiadał go wielu znajomym w obecności Ani. Po feriach zimowych sprawa przestała być jednak dla mnie śmieszna. Rano Ania urządza prawdziwe sceny. Mówi, że boli ją głowa, brzusek, że nie pójdzie do szkoły. Czasami pozwalam jej zostać w domu, czasami na siłę wypędzam ją do szkoły. Dziecko idzie, płacząc. Oczywiście bardzo się tym denerwuję i tracę przekonanie czy dobrze zrobiłam. Ania jest wątpliwa, nie mogę się zorientować, kiedy szuka wymówki, a kiedy rzeczywiście źle się czuje“.

Droga Czytelniczko! Przede wszystkim dwie podstawowe rady: idź z małą do lekarza i wybierz się do szkoły, do wychowawczyni. Jeśli Ania jest chora, trzeba ją leczyć. Z wychowawczynią staraj się wyjaśnić, dlaczego Ania zniechęca się do szkoły. Powodem tego mogą być niepowodzenia w nauce, ukrywanie przed Tobą przewinień szkol-

Wyciść

Wypełnić

Przesłać

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

Warszawa 47, ul. Nowolipie nr 4.

oferuje pocztową dostawę płyt długogrających

Nr płyty Ilość szt.	Opis	Cena zł
N-0275	INTERNATIONAL FESTIVAL OF LIGHT MUSIC SONGS — SOPOT 1963. To nie sen — J. L. Caballero — śpiew w jęz. hiszpańskim. Jak to dziewczyna — I. Rovina — śpiew w jęz. hebrajskim. Noce canto — W. Brandes — śpiew w jęz. niemieckim. Siwy wios — I. Fedeli — śpiew w jęz. włoskim	30.—
N-0276	INTERNATIONAL FESTIVAL OF LIGHT MUSIC SONGS — SOPOT 1963. Do widzenia Teddy — E. Rutten — śpiew. Bywa tak — V. Vukoc — śpiew w jęz. angielskim. Wio- częga — B. Carrol — śpiew w jęz. angielskim. Gdy mi ciebie zabraknie — R. Stefanescu — śpiew w jęz. angielskim	30.—
L-0400	W KRAJNIE PIOSENKI — Zwodzony most. Jak tu spać w majową noc — walc z f-mu „Klub kawalerów”. Kto ciebie zna tęsknoto — slowfox. Zakochałam się w tobie na dobre czy złe. Niby nic z f-mu „Gangsterzy i filantropi”. Jesienny staw — slow-rock. Sucu-sucu — balao. Ricardo i gitara — braz. mel. lud.—I. Santor—śpiew. Ork. R. Damrosza	50.—
L-0398 L-0399	Z. NOSKOWSKI — Cztery pory roku. Wybór piosenek dla dzieci do słów M. Konopnickiej. ZIMA: Zła zima, Zmarzłak, Rzeki, Zajączek, Choinka w lesie, Sarna, Taniec. WIOSNA: W polu, Bocian, Maciuś, Zuczek, Kukułeczka, Zielone Świątki, Jabłonka. J. Romańska sopran, Z. Nikodem — tenor, J. S. Adamczewski — baryton, Chór Żeński i Ork. pod dyr. J. Kołaczewskiego. LATO: Cichy wieczór, Ogródek, Marzenie chłopca, Poranek, Sobótka, Jaskółka, W lesie. JESIEN: Deszcz, Orzeszki, Jesienią, Młocka, Skowronek, Odłot, Świerczyk, Dobranoc	100.—
L-0397	COCTAIL PARTY NR 3 — Malaguena. To nie sen — slow-rock. Piosenka o niczym. Bombonierka — swing. Sekret — slowfox. Ananasy — mel. ludowa. Niepotrzebna piosenka — rumba. To nie wypada — swing dixie. Śpiew — B. Grabowska, T. Woźniakowski, B. Rylska, V. Villas, W. Antkowiak i Dziewiątkowski. Zesp. Instr. Mazurkiewicza, Klimczuka, J. Kani, Z. Wicharego	50.—
Sp-420	PLITY PRODUKCJI WĘGERSKIEJ. Cafe Oriental—foxtrot. Tańczymy twista — śpiewa Zesp. Wokalny „Modos” (po niem.) grają Zesp. Martinięgo i Tabanyi	15.—
LP-7170	Wspomnienia — swing. Oh, lady be good—fox. Noc i dzień. Sonny boy. Moja muzyka — swing. Pygmalion — cza-cza. Charmaine. Kocham cię. Ramona. Siedem razy na tydzień. Fuga. Morze — cza-cza. Wyk. Zesp. M. Tabanyi i soliści	50.—
450303	PLITY PRODUKCJI NRD („AMIGA“). So kam der Jonny zu mir — foxtrot (I tak przyszedł do mnie Jonny) J. Petra — śpiew (z tow. chóru), Land in Sicht — foxtrot (Krajobraz). F. Froberg — śpiew (z tow. chóru) Ork. G. Gollascha	30.—
450308	Badewannen — tango. G. Hapke — śpiew. Das kann doch keine Fata Morgana sein — foxtrot (To nie może być fata morgana) G. Hapke—śpiew (z tow. chóru) Ork. G. Gollascha	30.—
T-063	PLITY PRODUKCJI KUBAŃSKIEJ RAY ANTHONY — Young Ideas Moonglow. Why do I Love you? I love you. Nice work if you can get it. Lonely night in Paris. Button up your overcoat. You turned the tables on me. Just one of these things. That old feeling. Coquette. Wrap your troubles in dreams. Young ideas	100.—

Wszystkie płyty długogrające mogą być odtwarzane tylko za pomocą adaptera elektrycznego.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie katalogi

Zamawiam wyżej wymienione ilości płyt i proszę o przesłanie ich za zaliczeniem pocztowym pod wskazanym adresem:

Nadawca:

Nazwisko i imię

pocztą — powiat

Miejscowość, ulica, nr domu

województwo

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

data

podpis zamawiającego

DRUK

Znaczek
pocztowy
20 grPOWSZECHNA KSIĘGARNIA
WYSYŁKOWA

WARSZAWA 47

ul. Nowolipie nr. 4

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68. OP-421-15
Korespondencyjne kursy księgowości, stenografii, języków: Łódź 1, skrytka 297.
Zaoczne (korespondencyjne) kursy księgowości — organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 4, skrytka pocztowa 1111. OP-421-4

Globulki „ZET”

zapobiegają ciąży.

Do nabycia w aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch” i sklepach „Arged”. OP-421-9

RÓZNE

Puder w kremie „Capri” poprawia karnację, upiększa, udelikatnia cerę — Wytwórnia Chemiczna Warszawa, Podchorążych 4.
Pasy przepuklinowe — lecznicze — „żołąd-kowe” wysła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. 0-421-34

Owrozdzenia żyłkowe nóg, leczenie bezoperacyjne — dr St. R. Olszewski, Poznań, Swierczewskiego 11-a m. 6. (Zgłoszenia wizyt listownie). 0-422-3

15 ha, dobre zabudowania, przy mieście, sprzedam natychmiast z powodu choroby. Cena 250 tysięcy. Piotrowski Adam, Babiee Piaseczny, pow. Sierpc. 0-422-10

Gabinet Kosmetyczny Jakubowskiej, Poznań, Marcinkowskiego 19, zapobiega zmarszczkom, wypadaniu włosów, usuwa wszelkie nieczystości skóry twarzy: kremy odmładzające, przeciwzmarszczkowe, wybielające, przeciwropieżowe, przeciw-lupieżowe. Dla zamiejscowych wysyła pocztą. 0-422-1

Redaguje Zespół. Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa”. Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11, Redaktor naczelny tel. 28-05-83 z-ca redaktora naczelnego, tel. 28-03-49, sekretarz redakcji, tel. 21-41-47. Administracja — sekretariat 28-58-66.
Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie pl. Zwycięstwa 3, oddział we Wrocławiu, ul. Podwale 63, oddział w Olsztynie, pl. Wolności 1.
Ogłoszenia przyjmują: Krajowe Wydawnictwo Czasopism, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11 oraz Powszechna Agencja Reklamy, Warszawa, ul. Bagatela 14 i Poznańska 38.
Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczty.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

WŁOSIE KOŃSKIE I BYDŁĘCE DLA PRZEMYSŁU
A NAGRODY DLA ROLNIKÓW
KONKURS

W celu zachęcenia rolników do racjonalnej pielęgnacji bydła oraz zbierania wlosia z grzyw i ogonów końskich i bydłęcych spółdzielcy przemysł przetwórstwa wlosia ogłasza konkurs otwarty.

Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest dostarczenie do punktu skupu GS w terminie od 30 listopada 1963 roku do 31 marca 1964 roku zebranego wlosia końskiego lub bydłęcego i nadesłanie na adres organizatorów kwitu z dokonanej sprzedaży wlosia lub jego odpisu, uwierzytelnionego przez punkt skupu GS.

Do udziału w konkursie zapraszamy: rolników indywidualnych, Spółdzielnie Produkcyjne i Państwowe Gospodarstwa Rolne oraz Koła Gospodyń Wiejskich.

Organizatorzy konkursu przygotowali wiele atrakcyjnych nagród o ogólnej wartości 100.000 zł. Wśród nagród znajdują się telewizory, aparaty radiowe, pralki oraz wyroby szczerbarkie.

O przyznaniu nagród zdecydowanie losowanie, które odbędzie się na posiedzeniu Jury konkursu w dniu 15 kwietnia 1964 r.

Zgłoszenia do konkursu należy przysyłać listownie na adres sekretariatu konkursu, Warszawa, ul. Sapieżyńska 10, Spółdzielnia Inwalidzka Pracowników Niewidomych tel. 31-41-20. Sekretariat konkursu udziela wszelkich informacji. GP-421-8

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

TV

26.I. — 1. II. 64 R.

NIEDZIELA: 10.00 — Kurs rolniczy; 11.00 — Koncert baletu ukraińskiego (z Kijowa); 12.10 — Koncert orkiestry symfonicznej PR; 15.00 — Niedzielną biesiada; 15.45 — Program dla dzieci, 16.30 — Wszystkiego po trochu — program rozrywk.; 16.55 — mecz bokserski ZSRR-Polska; 19.30 — Koncert muzyki popularnej; 20.40 — „Droga do utopii” — film fab. USA (od 1. 16).

PONIEDZIAŁEK: 9.55 — Program dla szkół; 10.25 — „Szybka od wiatru” — film fab. radz. (od 1. 16); 16.30 — Program dokumentalno-wojenny (z Leningradu); 17.05 — Program dla dzieci; 17.50 — „Przygody Robin Hooda”; 18.20 — Antymanchester — program publ.; 18.50 — Kino Krótkich Filmów; 19.20 — Magazyn postępu technicznego; 20.30 — Teatr TV: „Papa”.

WTOREK: 15.30 — Sporty zimowe (z Moskwy); 16.10 — Reportaż z Instytutu Mas Plastycznych (z Moskwy); 17.05 — Program dla dzieci; 17.25 — Proponujemy — program publ.; 18.00 — Mecz hokejowy Polska-Niemcy (z Innsbrucku); 20.40 — Spotkanie z Karolem Szymanowskim; 21.10 — film; 21.50 — Przyjaźń; 22.30 — Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich (Innsbruck).

ŚRODA: 9.20 — Program dla szkół; 10.55 — Otwarcie Igrzysk Olimpijskich (Innsbruck); 17.05 — Program dla dzieci; 17.50 — Program dokument.-historyczny; 18.10 — Magazyn medyczny; 18.40 — Film „Połud-

niowe rytmy na Broadwayu”; 19.10 — Sprawozdanie z Innsbrucku; 19.25 — Krajowa Rada Narodowa — progr. publ.; 20.30 — „Prorok” — nowela filmowa; 21.00 — Sprawozdanie z Innsbrucku — jazda figurowa pań.

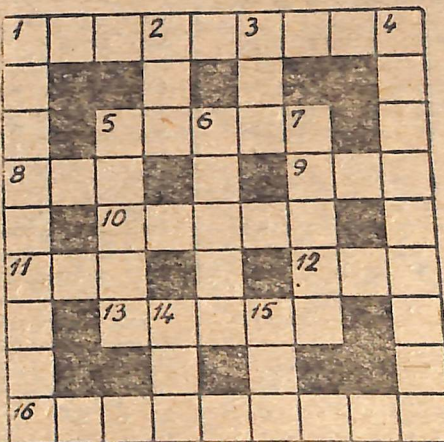
CZWARTEK: 11.05 — Sprawozdanie z Innsbrucku — jazda szybka pań; 11.55 — Program dla szkół; 12.25 — Sprawozdanie z Innsbrucku — bieg zjazdowy mężczyzn; 16.00 — Kurs rolniczy; 17.05 — Program dla dzieci; 17.55 — „Przygody pas Huckleberry”; 18.50 — Młodzieżowy Klub Telewizyjny; 19.20 — Spotkanie z przyrodą; 20.25 — Kobra: Cień podejrzania; 21.40 — Sprawozdanie z Innsbrucku — mecz hokejowy Kanada — Szwecja.

PIĄTEK: 12.55 — Sprawozdanie z Innsbrucku — konkurs skoków; 17.05 — Program dla dzieci; 17.15 — Odpowiedzialność i pokolenie — progr. publ.; 17.30 — Wielokropek; 17.45 — W pracowniach polskich uczonych; 18.20 — Występ baletu (z Leningradu); 19.10 — Przystępstwo a przestępstwo — program publ.; 19.45 — Sprawozdanie z Innsbrucku; 20.35 — Film; 21.00 — Sprawozdanie z Innsbrucku — mecz hokej. ZSRR-CSRS; 22.05 — Film; 22.40 — Sprawozdanie z Innsbrucku.

SOBOTA: 8.40 — „Zwycięstwo nad Wołgą” — film radz.; 9.55 — oraz 10.35 — i 11.55 — Program dla szkół; 13.40 — Sprawozdanie z Innsbrucku — slalom pań; 17.05 — Program dla dzieci; 17.55 — Program tygodnia; 18.25 — „Zwycięstwo nad Wołgą” — film radz.; 19.45 — Sprawozdanie z Innsbrucku; 21.00 — Sprawozdanie z Innsbrucku — mecz hokej. Szwecja-USA; 22.10 — „Jazz i piosenka”; 22.40 — Sprawozdanie filmowe z Innsbrucku.

Dział zagadek

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) figura w akrobacji lotniczej, 5) szklane przykrycie, 8) warzywo, 9) przynęta, 10) budyne, a nie rujnuje, 11) krewniaczka szerszenia, 12) choroba brudnych rąk, 13) więzienna firanka, 16) bal przebierańców.

Pionowo: 1) pierwsze litery imienia i nazwiska autora, którymi podpisuje on swoje prace, 2) główna belka wiązania okrętowego, 3) drzewo o zimotrwałych igłach, 4) zakład zajmujący się wyprawą skór, 5) drzewu nie za imponuje, 6) część ogumienia koła, 7) waśń, sprzeczka, 14) znana piosenkarka polska, 15) część bieżni.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Dział zaga-

dek”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 48/819.

Poziomo: poklask, osa, maraton, zapalenie, serweta, kit, amarant.

Pionowo: Oka, artyleria, konanie, tandeta, riposta, ton, mrzonki.

Nagrody wylosowali:

- 1) Maria Jędrzejewska z Chelma,
- 2) Andrzej Pelczarski ze Szczytna,
- 3) Rozalia Wiczeorek z Warszawy,
- 4) Magdalena Wróblewska z Białobrzegów,
- 5) Helena Błaszczewicz z Grudziądza,
- 6) Jan Kadłuczka z Krakowa,
- 7) Jadwiga Wójcik z Piszczac,
- 8) Zbigniew Olszewski z Będzina,
- 9) Tadeusz Mała z Dębicy,
- 7) Józef Barej z Saldna.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI
Z NR 49/820

63

352

415

Nagrody wylosowali:

- 1) Janina Borkowska z Gostynia,
- 2) Władysława Woźniak z Rzeszowa,
- 3) Izabella Szajniakowska z Chmielnika,
- 4) Kazimierz Wrycza z Jodłowna,
- 5) Janusz Jakubowski z Kolo-brzega,
- 6) Pelagia Bokun z Nowego Kramaska,
- 7) Mieczysław Cachel z Niewiadomie,
- 8) Czesława Skurczyńska z Sosnowca,
- 9) Jadwiga Bedra z Ustki,
- 10) Danuta Rojek z Częstochowy.

Dwie szudelkowane chusteczki

Na wykonanie chusteczki potrzebny jest cienutki kordonek (na kłębuszkach) i odpowiedniej grubości szydełko oraz dowolnej wielkości kwadrat batystu.

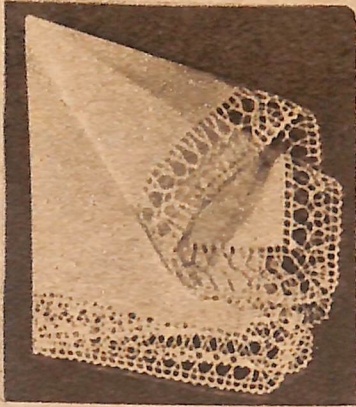
Objaśnienie skrótów:

ocz. — oczko,
lc. — łańcuszek,
psl. — półsłupek,
sl. — słupek,
drn. — dwa razy nawijany,
pikotka — 5 oczek łańcuszka i wstecz pół-

słupek w pierwsze oczko łańcuszka.

I chusteczka

Ilość półsłupków na każdym boku chusteczki musi być nieparzysta.



- 1 rząd — w każdy drugi psl. wkluc sl., pomiędzy sl. 1 ocz. lc.
- 2 rząd — w każdy sl. wkluc sl. drn., z tym że sl. drn. są u góry razem złączone parami, pomiędzy parami sl. drn. po 7 ocz. lc.
- 3 rząd — na każdym łuku poprzedniego rzędu 3 psl., pomiędzy każdą grupę 3 psl. 7 ocz. lc.
- 4 rząd — na każdy łuk poprzedniego rzędu po 2 sl. drn., pomiędzy wszystkimi sl. drn. po 2 ocz. lc.
- 5 rząd — każdy sl. drn. poprzedniego rzędu wkluc sl., pomiędzy każdym sl. pikotka.

II chusteczka

- Ilość psl. na każdym boku chusteczki musi być podzielona przez 3 plus 1 psl. w narożniku.
- 1 rząd — w każdy 3 psl. wkluc sl. drn., pomiędzy sl. drn. 3 ocz. lc.
 - 2 rząd — w każde środkowe ocz. (pomiędzy sl. drn.) wkluc po 2 sl. drn., pomiędzy sl. drn. po 3 ocz. lc.
 - 3 rząd — w każdy łuk poprzedniego rzędu 1 sl. drn., pomiędzy sl. drn. po 3 ocz. lc.
 - 4 rząd — jak rząd 2
 - 5 rząd — jak rząd 3, z tym, że środkowe ocz. lc. zastąpić pikotką.

AŻUROWA BLUZECZKA

(obwód gorsu 92 cm)

Na wykonanie potrzeba: około 20 dkg. grubszej włóczki (18 ocz. = 9 cm, 18 rzędów = 6 cm), 2 druty nr 3,5, 5 drutów z obu stron ostro zakończonych nr 3,5, 12 cm zamek błyskawiczny i szydełko nr 3.

Ściegi: 1) ściągacz — 2 ocz. prawe, 2 ocz. lewe. 2) ażurowy — wykonać według rysunku, przy czym na rysunku podany jest początek i koniec rzędu, między strzałkami jest motyw, który stale się powtarza. Na rysunku podane są tylko nieparzyste rzędy (parzyste rzędy przy bluzeczce wykonać wszystkie lewymi oczkami).

Objaśnienia znaków na rysunku:

- 1 ocz. prawe,
- ▣ 1 ocz. zdjęć, 1 ocz. prawe, zdjęte ocz. przeciągnąć przez prawe ocz.,
- ▤ 2 ocz. razem na prawo,
- ▥ 1 ocz. zdjęć, 2 ocz. razem na prawo, zdjęte oczko przeciągnąć przez prawe,
- ▦ 1 rzut.

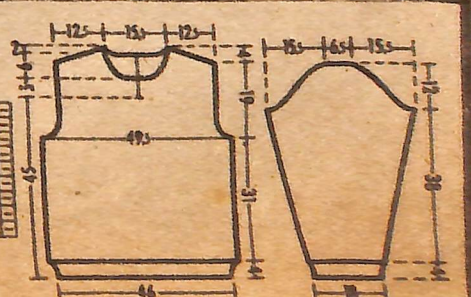
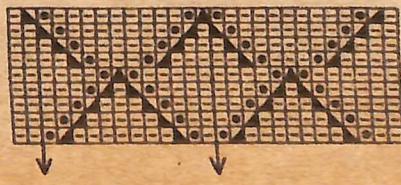
Bluzeczka. Tył. Narzucić 98 ocz. Przerobić ściągaczem 12 rzędów. Na końcu ostatniego rzędu dodać 1 ocz. i na tych 99 ocz. przerabiać ścięciem ażurowym równo na wysokości 45 cm (mierząc od początku roboty). Po czym na pachy gubić z obu boków w każdym drugim rze-

dzie 1 raz po 3 ocz., 1 raz po 2 ocz., 4 razy po 1 ocz. Na pozostałych 81 ocz. przerabiać równo. Na wysokości 45 cm (mierząc od początku) zgubić na przecięcie środkowe oczko i każdą część (na 40 ocz.) przerabiać z osobna. Na wysokości 54 cm gubić na ramiona w każdym drugim rzędzie 1 raz po 5 ocz., 5 razy po 4 ocz. Równocześnie na dekolt w ostatnich rzędach gubić 1 raz po 10 ocz., 1 raz po 3 ocz., 1 raz po 2 ocz.

Przód wykonać jak tył, z tą różnicą, że bez przecięcia i na wysokości 50 cm zgubić na dekolt środkowych 13 ocz. i z obu stron w każdym drugim rzędzie 9 razy po 1 ocz.

Rękaw. Narzucić 38 ocz. Przerobić ściągaczem 12 rzędów. Na końcu ostatniego rzędu dodać 1 ocz. Dalej przerabiać ścięciem ażurowym. W 3-cim i jeszcze 17 razy w każdym 6-tym rzędzie dodać na początku i końcu rzędu po 1 ocz. (na drutach 75 ocz.). Na wysokości 42 cm (mierząc od początku) na podkrój rękawa gubić z obu boków w każdym 2-gim rzędzie — 1 raz po 3 ocz., 1 raz po 2 ocz., 6 razy po 1 ocz., 10 razy po 2 ocz., pozostałych 13 ocz. zgubić w jednym rzędzie.

Wykończenie. Lekko wyprasować. Zszyć szwy. Obszydełkować rzędem półsłupków przecięcie na tyle, a dekolt pikotkami (1 półsłupek, 3 ocz. łańcuszka, 1 ściśnięte ocz. w poprzedni półsłupek). Wszyć zamek błyskawiczny i rękawy.



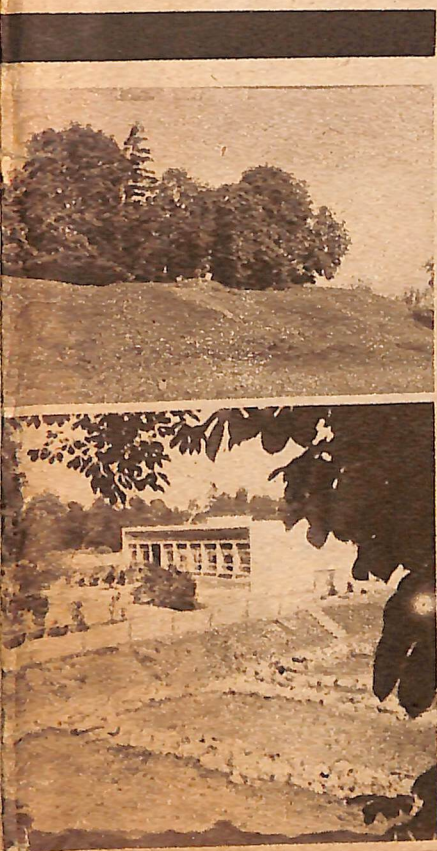
WA ULICACH

Burza szaleje jednak nie tylko w domu Palmerów, ale i w umyśle tego zasłużonego działacza socjalistycznego. Odkrywa ze zdumieniem, że nie znał własnej żony, żyjąc z nią przeszło dwadzieścia lat pod jednym dachem. Zajęty pracą zawodową i następnie społeczną, ani się postarzał, że w domu wyrósł mu „przeciwnik” polityczny. Mało tego, Palmer przekonuje się ze zdziwieniem, że nie znał również... siebie samego. Wydawało mu się, że z całym przekonaniem głosił równość wszystkich ludzi, bez względu na kolor skóry, a tymczasem... skąd ten fatalny sprzeciw na myśl, że tego Kathie i „ten czarnuch”?

Dopiero dramatyczna walka na ulicy między białymi chuliganami a żarnymi robotnikami, do której Palmer zostaje wciągnięty wraz z żoną i przyszłym zięciem — wprowadza ład w duszę Jacka. Teraz już nie ma wątpliwości, że nie może być dwóch poglądów: jednego — na wynos, drugiego — na prywatny użytek.

Umiejętność pokazania wewnętrznego konfliktu w duszy starego robotnika, obok zewnętrznego, widocznego sporu między postępem a zafobaniem, jest dużą zasługą Roya Bakera.

Z. K.



vilon wystawowy i kawiarnia pod kami (czynna oczywiście w lecie). Wne fundamenty rotundy i pająk X żyją ze sobą — jak widzimy



ARTUR GROTTGER (1837—1867): "Żalobne wieści" — wziętego na 9 kartonach dzieje Powstania Sycylijskiego — od słynnej prohojowisko po przegranej walce i żalobne wieści, jakie nadchodzi do żon, siostr, matek poległych bohaterów.

*Włocławek
Kopiecki*

Kopiecki

Decewalski

Stępczyński